r 29. Kraków, Niedziela 6 Lutego 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Nr Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń A. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuldińskiego w Sukiennicach — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr. II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 5 lutego.

Względem sygnalizowanej nam wczoraj depeszy sekretarza stanu Jacobiniego do nuncyusza w Monachium di Pietro musimy się wstrzymać z ostatecznemi uwagami, dopóki się nie okaże, że przesłany do *Polit. Corr.* tekst pisma tego jest autentycznym i zupełnym.

Już do telegramu wczorajszego Biura korespondencyjnego wcisnęła się przez streszczenia niedokładność, skrzywiająca rzecz już przez to samo, że zawarta w depeszy treść listu Frankensteina, na który ma być odpowiedzią, pominiętą została.

W liście swym pragnie Frankenstein, jak mówi depesza, „dowiedzieć się, czy Stolica św. jest zdania, że dalsze istnienie centrum w parlamencie niemieckim już nie jest potrzebnem, w jakim to razie nietylko on sam, ale i większa część kolegów jego zrzekłaby się swych mandatów“ i dodaje: „że, jak to już w r. 1880 wykazywał, centrum nie może słuchać rad Rzymu w sprawie ustaw, które nie są kościelnemi i z prawami Kościoła w żadnym nie pozostają w związku.“

Na to poleca przedewszystkiem depesza Monsignorowi di Pietro, aby zapewnił bar. Frankensteina, że Stolica św. trwa w niezmiennem uznaniu zasług, jakie centrum i jego przywódzcy położyli w sprawie obrony katolików, a co do poruszonych przez bar. Frankensteina kwestyj specyalnych odpowiada:

„Zadanie katolików bronienia swych religijnych interesów nie może jeszcze być uważanem za ukończone. Trzeba nawet mieć na oku nietylko zadanie bezwzględne, trwałe, ale i zadania przypuszczalne, które się z czasem nawinąć mogą; zadanie dążące do zupełnego usunięcia ustaw majowych i zadanie czuwania nad właściwą interpretacyą nowych ustaw i nad ich wykonaniem — co teraz właśnie stanowić będzie główną akcyę katolików w parlamencie.

„Centrum, jako stronnictwo polityczne, musi mieć nieograniczoną wolność działania, tylko w razie, gdzie chodzi o obronę interesów Kościoła, nie powinno się kierować własnem zdaniem.“

Znaczna część tych wywodów pominiętą została w wczorajszej depeszy Biura korespondencyjnego. Co do reszty odczekać jeszcze musimy stwierdzenia autentyczności depeszy.

O rokowaniach między Prusami a Stolicą Św. względem dalszej rewizyi ustaw majowych odebrał *Univers* następujące doniesienie z Rzymu:

„Między Watykanem a rządem pruskim stanęła już ugoda co do następujących punktów: 1) zdecydowanym został powrót do Prus wszystkich zakonów, z wyjątkiem Jezuitów, których wydalenie nastąpiło z całych Niemiec, i o których powrocie zdecydować tylko może parlament niemiecki; 2) postanowiono otworzyć dwa nowe wyższe zakłady naukowe teologiczne w Limburgu i Osnabrück; 3) zniesione mają być wszelkie ustawy majowe, tyczące się wewnętrznego zarządu dyecezyj. Rokowania odbywają się jeszcze co do kilku punktów drobniejszych i są wszelkie widoki, że przyjdą do skutku.“

Pruski minister finansów, Scholz, oświadczył na prywatne zapytanie, uczynione mu w Sejmie pruskim, że pogłoska giełdowa, jakoby Prusy zaciągnąć chciały pożyczkę wojenną w kwocie 300 milionów marek, jest po prostu zmyśloną.

Na radzie ministrów w Paryżu dnia 3 b. m. przedłożył Flourens wszystkie sprawozdania posłów francuskich. Są one zupełnie uspakajające i konstatują usposobienie pokojowe, panujące we wszystkich enuncyacyach i rozmowach sfer urzędowych. Gabinet berliński miał dać zapewnienia w Wiedniu i w Petersburgu, że inicyatywy w wojnie francuskiej nie weźmie.

Fleury, Floquet i Clémenceau mieli odbyć z sobą naradę, w której uznali, że zgoda stronnictw w chwili obecnej przeważyć powinna nad wszystkiemi innemi względami i postanowili nie robić obecnemu ministerstwu żadnych takich trudności, któreby je zachwiać mogły. Brzmi to zbyt pięknie i już dlatego samego wymaga jeszcze stwierdzenia.

Dyskusya Sejmowa w sprawie indemnizacyjnej.

Z powodu codziennie a szybko toczących się w r. b. obrad Sejmu galicyjskiego, sprawozdania z tych obrad, przysyłane nam ze Lwowa i zamieszczane w naszym dzienniku, musiały być krótkie i pobieżne. Dlatego uzupełniamy te sprawozdania, zamieszczając w dzienniku co do ważniejszych spraw sprawozdania komisyj, przedłożone Sejmowi.

Bardzo ważną dla kraju naszego sprawę poruszył wniosek przedłożony Sejmowi dnia 12 stycznia przez p. hr. Alfreda Potockiego i towarzyszy, w którym wnioskodawcy zaproponowali, aby Sejm wezwał rząd o jak najrychlejsze przeprowadzenie ugody regulującej stosunek państwa do funduszów indemnizacyjnych galicyjskich, w myśl uchwały sejmowej z d. 30 października 1882 r. Sejm przekazał wniosek ten do roztrząśnienia swojej komisyi budżetowej, a podaliśmy w *Czasie* z d. 27 stycznia r. b. sprawozdanie i wnioski ułożone i przedłożone Sejmowi przez p. Chrzanowskiego w imieniu komisyi budżetowej, wskutek powyżej wspomnionego wniosku posła hr. Potockiego. Na ostatniem posiedzeniu sejmowem dnia 25 stycznia toczyły się rozprawy nad tem sprawozdaniem i wnioskami przedłożonemi przez p. Chrzanowskiego, a tyczącemi się ugody między reprezentacyą kraju naszego a rządem państwa, w celu usunięcia nieuzasadnionych i niesłusznych roszczeń skarbu państwa do Galicyi o sumy wynoszące już dzisiaj 85 milionów złr. Podamy tu dzisiaj obszerniejszą treść tych rozpraw, a mianowicie zamykający je głos sprawozdawcy p. Chrzanowskiego.

Lecz, aby rozprawy te dobrze zrozumieć, należy przytoczyć osnowę wniosków przedłożonych przez sprawozdawcę Sejmowi do uchwały, z których to wniosków pierwszy przyjął Sejm prawie jednomyślnie, a drugi ogromną większością. Wnioski te brzmiały:

1) Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem oświadcza, że tak teraz, jak zawsze dotychczas, nie uznaje żadnego obowiązku kraju do zwracania skarbowi państwa dopłat, zaliczek lub zasiłków dawanych funduszom indemnizacyjnym galicyjskim ze skarbu państwa; że, zdaniem Sejmu, skarb państwa dając te zaliczki lub dopłaty wypełniał tylko swój obowiązek. Wogóle Sejm oświadcza, że nie schodzi bynajmniej ze stanowiska prawnego, zajmowanego w sprawie indemnizacyjnej przez kraj i jego Reprezentacyę od początku tej sprawy i stanowisko to na wszelką ewentualność niniejszem oświadczeniem wyraźnie zastrzega.

2) Sejm pragnąc usunąć spór o stosunek państwa do funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i tę oddawna toczącą się sprawę załatwić ostatecznie, nawet ze znaczną ofiarą, upoważnił uchwałą swoją z dnia 20 października 1882 roku Wydział krajowy do zawarcia ugody z c. k. Administracyą państwa, pod warunkami wówczas uchwalonemi. Teraz zaś Sejm wzywa Rząd, aby dopełniając zobowiązania, które zaciągnął przez początkowanie tej ugody przedłożeniem swojem z dnia 9 września 1882 r., przeprowadził na drodze konstytucyjnej ugodę, regulującą stosunek państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicyi, a to w myśl swego przedłożenia z dnia 9 września i uchwały sejmowej z d. 20 października 1882 r.

Po przedłożeniu Izbie tych wniosków przez sprawozdawcę Chrzanowskiego, pierwszy głos zabrał p. Romanowicz. Przypomniał, że gdy na posiedzeniu Sejmu w 1882 r. toczyły się rozprawy nad zaproponowaną wówczas przez rząd ugodą w sprawie indemnizacyjnej, wystąpił przeciw zawieraniu ugody, gdyż bezzasadnemi są zupełnie pretensye skarbu państwa do zwracania przez Galicyę sum wypłacanych corocznie od 1858 r. przez skarb państwa funduszom indemnizacyjnym galicyjskim, bo skarb obowiązany był dawać je bezzwrotnie. Sądził więc mowca niepotrzebną i uciążliwą dla kraju ugodę, mocą której skarb państwa obowiązywał się płacić od roku 1883 do 1898, nie po 2,625.000 złr., jak płaci dotychczas, ale tylko po 2,100.000 złr., wprawdzie płacić już wyraźnie bezzwrotnie, a dodawać corocznie zaliczkę zwrotną w kwocie 325,000 złr., kraj zaś obowiązywał się dawać corocznie aż do 1898 r. więcej o 200.000 złr., niż dotychczas płacił na umorzenie obligacyj indemnizacyjnych, a po roku 1898 zwrócić skarbowi państwa w ciągu trzech lat sumę około 5 milionów złr., powstałą z owych zaliczek zwrotnych po 350,000 złr. rocznie, dawanych ze skarbu przez lat piętnaście; natomiast skarb państwa obowiązywał się stanowczo usunąć i wykreślić ostatecznie ową bezpodstawną pretensyę wynoszącą wówczas 75 milionów, a powstałą z sum, które od 1858 do 1882 roku płacił skarb obowiązkowo na oprocentowanie i umorzenie obligacyj indemnizacyjnych galicyjskich. Jednak Sejm uchwalił zawarcie tej ugody z administracyą państwa. Mowca (p. Romanowicz) był także i teraz z powodów powyższych przeciwny wnioskowi hr. Alfreda Potockiego, żądającemu, aby Sejm przypomniał rządowi obowiązek przeprowadzenia jak najrychlej, na drodze konstytucyjnej, zatwierdzenia tej ugody. Wprawdzie przyznaje mowca, że komisya poprawiła pierwiastkowy wniosek hr. Potockiego, bo proponuje w pierwszej uchwale zupełne zastrzeżenie praw kraju. Dlatego głosować będzie za tą pierwszą uchwałą. Jednak będąc zasadniczo przeciwny ugodzie, nie może głosować za drugą uchwałą, domagającą się przyspieszenia tej ugody. Sądzi, że im później nastąpiłaby ugoda, tem byłoby lepiej. W razie, gdyby drugą uchwałę Sejm przyjmował, byłaby korzystną poprawka, aby w miejsce słów: „Pragnąc usunąć prawny spór,“ napisać: „dla uregulowania stosunków państwa do funduszów indemnizacyjnych,“ zaś opuścić całkiem ostatni ustęp uchwały, mianowicie wyrazy: „a to w myśl swego przedłożenia z d. 9 września i uchwały sejmowej z d. 20 października 1882 r.“ Lecz tych poprawek nie wnosi, gdyż jest przeciwny całej drugiej uchwale.

Poseł ruski Antoniewicz poparł p. Romanowicza, występując z tych samych powodów przeciw drugiej uchwale.

Poseł br. Golejewski oświadczył, że jakkolwiek nie spodziewa się, aby rząd przeprowadził zatwierdzenie ugody przez Radę państwa, jednak głosować będzie za obu proponowanemi uchwałami, gdyż woli słomianą zgodę, niż złoty proces.

Wreszcie zabrał głos sprawozdawca pos. Leon Chrzanowski i mówił, jak następuje (według stenogramu): Szanowny poseł Romanowicz zdawał się występować przeciwko drugiemu wnioskowi komisyi, dlatego, że nie wątpi w prawność naszego stanowiska w sprawie indemnizacyjnej, mianowicie, że nie wątpi, iż kraj nie jest obowiązany zwracać skarbowi państwa sumy powstałej z obowiązkowego wypłacania przez tenże skarb funduszom indemnizacyjnym galicyjskim zasiłku 2.625,000 złr. w. a. rocznie. Z takiej argumentacyi posła Romanowicza mógłby kto mniemać, że komisya wątpi w prawo kraju i w obowiązek skarbu państwa płacenia corocznie subwencyi bezzwrotnej funduszom indemnizacyjnym i że dlatego w drugim swoim wniosku proponuje, aby Sejm przypomniał rządowi, iż rząd jest obowiązany przeprowadzić ugodę, której zawarcie sam Sejmowi zaproponował, a która usuwała ostatecznie bezzasadną pretensyę skarbu państwa do kraju naszego. Otoż muszę tu powtórzyć uroczyście oświadczenie, wypowiedziane już w sprawozdaniu naszem, przedłożonem Wys. Izbie: że tak komisya sejmowa wnosząc w 1882 r., aby Sejm przyjął, z pewną zmianą, ugodę przez rząd zaproponowaną w sprawie indemnizacyjnej, i Sejm uchwalając wówczas warunki tej ugody, jak i teraz komisya budżetowa przedkładając Wys. Izbie wnioski, które miałem zaszczyt przedstawić, nie wątpili nigdy i nie wątpią o prawie kraju, który nie jest obowiązany zwracać skarbowi państwa sum wypłaconych przez tenże skarb bezzwrotnie funduszom indemnizacyjnym na mocy patentów cesarskich; nie wątpili i nie wątpią o obowiązku skarbu państwa dawania corocznie aż do r. 1898 tej bezzwrotnej subwencyi dla umarzania obligacyj indemnizacyjnych, i pozostają na temsamem stanowisku prawnem, na którem kraj i jego reprezentacya stała zawsze w tej sprawie. Komisya nawet wnosi, aby Sejm powtórzył w pierwszej uchwale to zastrzeżenie praw kraju (brawo).

Jednak jeżeli komisya budżetowa wnosi także, ażeby Wys. Izba przypomniała rządowi obowiązek przeprowadzenia na drodze konstytucyjnej ugody, którą sam rząd zaprojektował, powody tego wymieniła i uzasadniła komisya w swojem sprawozdaniu, a szan. poseł Romanowicz nietylko powodów tych nie osłabił, ale całkiem o nich zamilczał. Powody te są następujące:

Kraj i jego reprezentacya domaga się nieprzerwanie od 1861 r., t j. od pierwszego zebrania się Sejmu, aby kraj mógł objąć w swoją własną administracyę fundusze indemnizacyjne, jak to jest we wszystkich krajach monarchii. Ponieważ zaś objęciu przez kraj we własny zarząd funduszów indemnizacyjnych przeszkodziła wówczas, w r. 1861, i przeszkadza dotąd pretensya niesłuszna skarbu państwa, przeto aby usunąć tę pretensyę i objąć fundusze indemnizacyjne w administracyę własną, skłaniała się reprezentacya kraju do ugody z rządem, nawet z pewną ofiarą, tak w 1868 r., jak w 1882 r. i teraz. Miałem zaszczyt przedstawić w sprawozdaniu, od którego czytania Wys. Izba mnie uwolniła, iż kraj samym dodatkiem indemnizacyjnym zapłacił do 1886 r. przeszło 89 milionów złr., drugi zaś kontrybuent, skarb państwa, spełniając obowiązek uregulowany patentem cesarskim z dnia 13 października 1857 r., zapłacił do 1886 r. 83 miliony złr., obaj na oprocentowanie i umorzenie obligacyj indemnizacyjnych poręczonych przez państwo, a wydanych dla indemnizowania właścicieli za powinności włościańskie, zniesione w r. 1848 na koszt skarbu państwa, jak to orzekły wyraźnie §§ 7 i 11 patentu cesarskiego z dnia 17 kwietnia 1848 r. Indemnizacya ta wynosiła istotnie tylko 75 milionów zł. m. k.; lecz przez opieszałość władz rządowych w obrachowaniu wynagrodzenia i w przeprowadzeniu całej sprawy indemnizacyjnej, wzrosła procentami od niewypłacanego długo wynagrodzenia do 92 milionów zł. m. k.. Na oprocentowanie i umorzenie tych 92 milionów zł. m. k. zapłacił już kraj samym dodatkiem indemnizacyjnym do 1886 r. 89 milionów zł. w. a., jak to już wspomniałem, skarb państwa zaś do tegoż roku zapłacił 83 miliony zł. w. a. i zwrotu tej sumy żąda bezzasa-

Nieco o zabytkach krakowskich, ich miłośnikach i ich niszczycielach.

Było to w r. 1850. Niewiele dni minęło od strasznego pożaru, który prawie pół Krakowa w perzynę obrócił. Miasto przerażający przedstawiało widok, zrujnowani i wystraszeni mieszkańcy jeszcze nie mieli czasu ochłonąć po klęsce, która ich dotknęła. Całe szeregi kamienic świeciły pustką. Na ulicach i placach ponura panowała cisza i brak wszelkiego życia uderzał rzadkiego przechodnia. Idąc ulicami Wiślną, Gołębią, Bracką, Szeroką, Grodzką i Stolarską, gdy rzuciłeś w górę okiem, przez wypalone okna, sufity i dachy widziałeś niebo, swym spokojnym błękitem dziwnie odbijające od przeraźliwie poszarpanych konturów zgliszcz i ruin. Z świetnych niedawno rezydencyj, jak pałac biskupów krakowskich i siedziba możnego rodu Wielopolskich, sterczały tylko kominy i szkarpy okopcone i popękane. Widok zamienionych w perzynę dwóch z najpiękniejszych kościołów krakowskich smutkiem napełniał serca pobożnych i miłośników dzieł sztuki, a ludzie wyższego polotu umysłu razem z X. biskupem Łętowskim, przejęci niepewnością zadawali sobie pytanie, czy to koniec Krakowa, czy też początek odrodzenia, które przebudzi społeczność z letargu i zwątpienia, a jeżeli da P. Bóg, i na cały kraj zbawiennie może wpłynąć. W całej atmosferze duchowej dawało się czuć potężnie wstrząśnienie.

Uczeni i archeolodzy ze łzą w oku krążyli koło ruin zwłaszcza Dominikańskiego kościoła, którego zniszczenie najdotkliwszą było dla serc polskich stratą. Straszny to istotnie był widok. Wypaliły się były dachy, sterczały tylko w górę szczyty zębate facyat, ale osłabione i chwiejące groziły lada chwilę upadkiem. Sklepienie naw głównych, jakkolwiek uszkodzone, zdawało się być uratowanem. — Odważniejsi ośmielali się zaglądać i wstępować do wnętrza kościoła, aby zdać sobie sprawę z doniosłości katastrofy i policzyć, co się ze skarbów niedawno tak bogatego kościoła ostało.

Właśnie było południe. Skwar lipcowego słońca dopiekał. Wszystko było się rozeszło na obiad. Dwóch tylko ludzi pozostało w kościele. Młodzi i pełni zapału, zamknęli się w kaplicy po lewej stronie kościoła przy schodach, prowadzących na górę do św. Jacka. Schyleni ku ziemi przy samem do niej wejściu zajęci byli pomnikiem, wprawionym w posadzkę, a pierwszy raz odkrytym, gdy pożar zniszczył ławki, które go dotychczas oczom ludzkim zasłaniały. Jeden z nich przenosił na papier ciekawe rysy wyrytego na płycie kamiennej rycerza średniowiecznego, zakutego w zbroję, z rękoma pobożnie złożonemi i herbem Grzymała u stóp — drugi mozolił się nad odcyfrowaniem zatartych gotyckich liter napisu okalającego płytę, a który mówił, że pochowany tu Jan Kobyleński, zmarły w r. 1471.

Wtem huk i łomot straszny ogłuszył naszych pracowników. Zdawało się, że ziemia zadrżała w posadach. Chmura kurzu i wapna zasypała im oczy. Przez chwilę nie wiedzieli, co się z nimi dzieje. Gdy minął pierwszy przestrach, a zasłona pyłu nieco opadła, zrozumieli niebezpieczeństwo, któremu dziwnem uszli szczęściem. Oto tuż koło nich zapadło się całe prawie sklepienie kościoła. Potężne filary, jak kije spaczone powyginały się w różne strony, najsilniejsze klamry popękały; co chwilę jeszcze obrywał się jakiś kawał muru lub głaz i z wysoka spadał z łomotem. Nad nimi sklepienie kaplicy ocalało, ale olbrzymia kupa gruzów zatamowała przystęp do niej, tak, że dopiero po długich usiłowaniach zdołali się na świat wydobyć, witani z wzruszeniem przez śmiertelnie strwożonych krewnych i publiczność, co się była zbiegła dokoła ruiny na wiadomość o strasznem nieszczęściu.

Któż to byli owi dwaj pracownicy? Jeden z nich, wyjechawszy niebawem za granicę, oddał się dziennikarstwu i studyom historycznym, a potem obrał stan duchowny, żeby dać się poznać jako autor „Ostatnich lat panowania Stanisława Augusta“ i „Sejmu Czteroletniego“, oraz jako gorliwy apostoł unii i wychowawca Słowian. Drugi cichszemi drogami przez Opatrzność prowadzony, przez długie lata uczył całe pokolenia rysunku, będąc profesorem Techniki krakowskiej i prywatne dając lekcye, a obok tego dalej prowadził pracę rozpoczętą przed pożarem jeszcze Krakowa: rysował jeden po drugim pomniki nagrobkowe kościołów krakowskich. Z koleją lat przeszedł w ten sposób Dominikanów, Franciszkanów, św. Katarzynę, Boże Ciało, św. Annę, i to tak systematycznie, że niema w tych kościołach z ich krużgankami klasztornemi jednego pomnika z przeszłości, którżby był pominął. Prócz tego zebrał wszystkie nagrobki z zewnątrz kościoła św. Barbary, wielką liczbę z innych kościołów miasta naszego, jak równie z kościołów w Krakowskiem i w dalszych stronach. Ze starożytnego klasztoru w Mogile zgromadził wszystkie nagrobki gotyckie, z Giebułtowa wszystkie z XVI wieku, prócz tego komplet pomników z pięknego gotyckiego przybytku bożego w Końskich, komplet spiżowych pomników krakowskich i t. d. Obecnie zebrawszy przeważną część nagrobków kościoła Maryackiego, zabrał się do ukoronowania dzieła swego przez dokonanie zdjęć z pomników królewskich na Wawelu. Praca to mozolna i żmudna, pomniki bowiem, po większej części w kształcie sarkofagów i z baldachimami zbudowane, wielkością wymiarów i wielostronnością powierzchni swych ogromne przedstawiają pole studyów; niektóre z nich, jak np. Kaźmierza Jagiellończyka mauzoleum cały świat pomysłów, motywów i ornamentów na każdej swej mieszczą cząsteczce. Właśnie nad nim pracuje artysta w tej chwili, ukończywszy świeżo Stefana Batorego wspaniały monument, a mając już z dawniejszych lat Władysława Łokietka i Jagiełłę.

A zadania swego nie ułatwia on sobie. Z natury obdarzony niesłychaną, drobiazgową prawie sumiennością, nietylko wszystko mierzy najdokładniej, nietylko zdejmuje rzecz ze wszystkich stron i uwzględnia mniej nawet ważne szczegóły, ale z każdego ornamentu robi przygotowawcze studya wielkości oryginału, a potem dopiero redukuje i składa w całość. Zdjęcia więc jego, robione nie w przybliżeniu i na domysł, jak się zwykle robi, ale podług skali i z wiernością niewolniczą, może nieraz odznaczają się pewną nieśmiałością, będącą cechą usposobienia artysty, niezawsze oddają wrażenie całości pomnika, co wielcy mistrzowie ołówka kilku śmiałemi rysami umieją wydobyć, ale za to dają rękojmię, że szablonowej często fantazyi rysownika nie podano nam zamiast przedmiotowej prawdy, że nie jesteśmy zmuszeni patrzeć na nie oczami, czasem roztargnionemi, drugiego człowieka; tylko mamy przed sobą suchy nieco i zimny, lecz prawdziwy, niejako matematyczny kształt rzeczywistości, a to tem bardziej, iż rysownik, zajmując się przez tyle lat tym przedmiotem, umiał przejąć się poczuciem formy i stylów. Słowem, rysunki te mają się do pomników, jak dobre zdjęcie architektoniczne do budynków.

Wszakże spostrzegam nieco późno, że jak rysownik, o którym mowa, odtwarzając pomniki zapomniał zupełnie o swojem ja, tak i ja mówiąc już długo o jego dziełach, nie nazwałem ich autora. Jest nim p. Maksymilian Cercha.

Przez 40 blisko lat idąc po raz obranej drodze, zgromadził przeszło 400 rysunków, nieliczac nie dających się zliczyć studyów i przygotowań. Zbiór to istotnie ogromny, kilka tysięcy złr. wartości. Przez całe życie nic z niego nie ciągnąc korzyści, dziś starzec rześki jeszcze i pełen zapału do pracy widzi, że zawód jego ma się ku schyłkowi. Kto przeżył lat 70 i kilka, a w nich około 60 poświęcił ciężkiej niezmordowanej pracy, dla tego nadchodzi pora wytchnienia i obejrzenia się za jej owocami.

Pan Cercha pragnąłby dzieło całego swego żywota spieniężyć, ale chce je widzieć umieszczonem w dobrych rękach i w całości. Istotnie rozerwane straciłoby wiele ze swej ważności. O prywatnych mecenasów w dzisiejszych czasach nie łatwo. Zbiór taki godzien być pomieszczonym w publicznem jakiemś muzeum, gdzieby i zabezpieczonym był dobrze, i z niego każden korzystać mógł.

Nie byłoby może od rzeczy, gdyby pomyślano o pozyskaniu go dla Muzeum narodowego w Krakowie; sposób nabycia go podobno znalazłby się pomimo szczupłej dotacyi tego zakładu, zwłaszcza gdyby artysta przystał na rozłożenie ceny na raty. Najodpowiedniejsze zaś chyba miejsce dlań tam, gdzie postanowiono zbierać materyały, które złożyć się mają kiedyś na obraz dziejów sztuki polskiej. Reprodukcye pomników rzeźbionych nie są zapewne tak dobrem tu źródłem, jak oryginały same, ale, o ile wierne, ułatwiają niezmiernie badanie i porównawczą pracę.

Mógłby ktoś zarzucić, że to samo albo więcej jeszcze spełnić może fotografia. Zapewne, tylko że nie każden fotograf jest zarazem artystą wiedzącym o co głównie przy dziełach sztuki chodzi, i nie każden pomnik da się z wszystkich stron fotografować dobrze. Jeden stoi w miejscu za ciasnem, drugi w cieniu lub złem świetle, do trzeciego dostąpić nie można z przyrządem, inny wreszcie za wielki, aby się linie jego nie pokrzywiły, a proporcye nie zmieniły. Zresztą takiego zbioru fotografij niema, a sporządzanie go zabrałoby dużo czasu, nie lata, ale dziesiątki lat, i nie mało też by kosztowało, a zbiór p. Cerchy jest — to samo już wielką jego zasługą.

Wartość jego i ważność podnosi jeszcze jeden wzgląd.

Oto wiele on obejmuje pomników najcenniejszych, które niegdyś istniały, niedawno jeszcze były — dziś ich niema, i śladu nawet po nichby nie zostało, gdyby nie rysunki wspomnione.

Bo w czasach naszych dużo pamiątek ginie, niknie z powierzchni ziemi; niknie w samym Krakowie, w oczach prawie naszych. Już nieraz mieliśmy sposobność występować w ich obronie, niestety bardzo rzadko skutecznie. Dziś chcemy pomówić o kościele księży Dominikanów.

Starożytny kościół św. Trójcy, pierwotna miejska fara, a później siedziba gorliwego zakonu kaznodziejskiego, od dawien dawna cieszył się czcią i miłością mieszkańców Krakowa. Tu obywatele słuchali Mszy św. i kazań, tu przychodzili oblegać konfesyonały, tu chętnie dawali ofiary na nabożeństwa, tu zapisywali się gromadnie do bractwa różańcowego, tu w świątecznych sukniach brali udział w procesyach i uroczystościach, tu wreszcie kazali chować swoje zwłoki i nagrobki stawiali najchętniej. Przed 36 laty pożoga zniweczyła ołtarze i obrazy, i sławne stalle i wiele w nim przedmiotów, a mimo to, co się uratowało, jeszcze świadczyło wymownie o jego przeszłej świetności. Została kaplica Różańcowa, zostały piękne kaplice św. Jacka, Lubomirskich, Zbaraskich, Myszkowskich i parę innych, a w nich mnogie, śliczne i historycznej wartości pomniki. Ocalało też w kościele samym nieco nagrobków, a między niemi sarkofag świątobliwego i wielkiego biskupa Iwona Odrowąża. Stał on pośrodku prezbyteryum, a wkrótce po pożarze ramą dębową z zarządzenia konserwatora p. Pawła Popiela silnie ujęty, stać mógł jeszcze długo, gdyby go nie ruszono z miejsca. Trzy jego ściany okrywała płaskorzeźba z czarnego marmuru, z przedstawieniem zdjętych temu półtrzecia przeszło wieku widoków trzech fundacyj Iwona: klasztoru w Mogile, tudzież kościołów N. P. Maryi i św. Trójcy w Krakowie.

Te pomniki pożar uszanował, — nie uszanowali ich ludzie. Ostały się one po klęsce r. 1850, stały jeszcze długo, widywaliśmy je w dzieciństwie, czytaliśmy ich napisy w latach studenckich, napawaliśmy oczy ich pięknościami jeszcze jakiś czas później, aż nareszcie znikły — kiedy i jak, nie wiedzieć dobrze. Wśród tak wielkiej ich liczby trudno ciągłą utrzymać kontrolę. Dzięki zachowanym rysunkom i położonym na nich datom, kiedy były robione, zestawiliśmy sobie cały szereg takich pomników, które były w r. 1860, a dziś ich niema, które były jeszcze 1869 r., a dziś ślad po nich w kościele nie pozostał. Są w tym pokaźnym poczcie i znakomite imiona i znakomite dzieła sztuki z XV, XVI i XVII wieku, są i dobrodzieje zakonu, jak np. Jan Narębski, który 1633 r. umierając, kilka wsi klasztorowi darował.

Ale już chyba najpierwsze wpośród nich miejsce trzymał wspomniony wyżej pomnik Iwona Odrowąża. Jeżeli czyjej, to pamięci błogosławionej tego świątobliwego księcia kościoła i fundatora klasztoru krakowskiego należało się poszanowanie. Tymczasem szczątki nawet jego sarkofagu, wprawdzie od gorąca popękanego i uszkodzonego, niedalej jak kilkanaście dopiero lat temu za przeorstwa X. Patkego naprzód przeniesione, a potem, jak się zdaje, na cztery wiatry rozproszone, zostały. Dlaczego? Skoro stał on jednak ze 20 jeszcze lat po pożarze, na to trudna odpowiedź. Zawarte tylko w nim kości, wyjęte nieco dawniej i zebrane w skrzyneczkę, złożono w skarbcu, gdzie do dziś dnia pozostają. Podobno przed kilku laty zgromadzenie krakowskie czyniło w Rzymie starania o jego beatyfikacyę, chcąc trumienkę ze zwłokami umieścić w ołtarzu wielkim. Co się stało, nie wiadomo, dość że w wielkim ołtarzu pod mensą jest dziś rodzaj sarkofagu i wykuta na nim w białym marmurze leży postać... św. Emygdiusa, który może być wielkim w obliczu Boga, ale którego zupełnie nieznane u nas imię, chyba zbyt silnie do pobożności ludu polskiego nie przemawia.

Tymczasem dla tak powszechnie w Polsce czczonej postaci biskupa Iwona brakło w kościele całym przezeń fundowanym miejsca, niema nawet miejsca na tabliczkę pamiątkową...

Kiedy już mowa o wielkim ołtarzu, to musimy trochę dłużej przy nim się zatrzymać. Wybudowano go przed kilku laty z wielkim sumptem, a jeszcze większym hałasem. Posypały się dytyramby na cześć jego i jego twórców — nawet do *Czasu* podobno dostał się artykuł pochwalny jakiegoś tajemniczego pochodzenia. Robiło to wra-

dnie; razem zapłacili do 1886 r. 172 miliony zł. w. a. Mają zaś jeszcze do 1898 r. zapłacić przeszło 70 milionów zł. w. a., bo 70.466,920 zł. w. a. rachując przybliżenie. Mianowicie kraj ma zapłacić dodatkiem indemnizacyjnym w ciągu tych dwunastu lat od 1886 do 1898 r. 38 366,000 zł. w. a., zaś skarb państwa 32,100,000 zł. w. a., gdyby płacił aż do 1898 r. cały, patentem cesarskim z 1857 r. oznaczony zasiłek 2.625,000 zł. w a. rocznie, a w roku 1898 dopłacił jeszcze 600,000 zł. w. a. Przeto kraj nasz ma jeszcze płacić corocznie na indemnizacyę przez lat dwanaście, przeszło po 3.196,000 zł. rocznie, obok zaś tego winien powiększać wydatki na szkoły, melioracye, podniesienie przemysłu, chcąc dźwignąć dobrobyt kraju. Lecz gdyby kraj objął w własną administracyę fundusze indemnizacyjne, mógłby ulżyć sobie w pierwszym ciężarze, to jest w dodatku, płaconym na indemnizacyę, a ulżyć sobie przez taką operacyę finansową, która, zapewniając właścicielom obligacyj indemnizacyjnych wypłatę renty i spłatę obligacyj w terminach przepisanych ściśle przez plan umorzenia obligacyj, pomimo tego pozwoliłaby krajowi rozłożyć na dłuższy szereg lat spłatę całego ciężaru indemnizacyjnego.

To był jeden z powodów, dla którego Sejm przyjął ugodę w r. 1882 i dla którego komisya wnosi dzisiaj o przypomnienie rządowi obowiązku przeprowadzenia tej ugody, chociaż mamy silne przekonanie w słuszność naszej sprawy.

Drugim powodem, dla którego Sejm skłaniał się do ugody w r. 1868, przyjął ją w r. 1882, i dla którego komisya nasza wnosi teraz, aby Wys. Sejm przypomniał rządowi obowiązek jej przeprowadzenia, jest ten fakt, iż kraj nasz pragnie oddawna usunięcia stanowczo sporu, wywołanego niesłusznemi, nieuzasadnionemi roszczeniami skarbu państwa do kraju. Kraj nasz doznał mnóstwa bezprawi i krzywd mu wyrządzonych; widział, iż wielu bezpodstawnym pretensyom przyznano słuszność, a sprawiedliwym żądaniom nie uczyniono zadość, dlatego życzy sobie gorąco, aby usunięto stanowczo, choćby znaczną z jego strony ofiarą, roszczenia skarbu państwa do kraju o zapłacenie sumy ogromnej, jakkolwiek roszczenia te są całkiem bezzasadne.

Jest jeszcze trzeci polityczny powód, skłaniający Sejm i jego komisyę do żądania, aby rząd przeprowadził ugodę, którą sam zaproponował, w celu usunięcia nieuzasadnionych pretensyj skarbu do kraju naszego. Sprawa ta rozpoczęta a nieukończona tamuje swobodne w innych sprawach działanie reprezentacyi kraju, mianowicie Delegacyi polskiej w Radzie państwa, ciąży na ręce Delegacyi, gdy ta chce działać energiczniej. Nad wyjaśnieniem tego powodu nie będę się tu rozszerzał.

Przechodzę teraz do poprawek, które poseł Romanowicz wprawdzie nie wnosił, ale pragnąłby je widzieć w drugiej zaproponowanej przez komisyę uchwale. P. Romanowicz powiedział, że go w drugim wniosku do uchwały rażą wyrazy: „pragnąc usunąć spór prawny“ i życzy sobie zastąpić je wyrazami: „dla uregulowania stosunku.“ Ależ po pierwsze, niema w proponowanej przez komisyę uchwale wyrazu: „prawny,“ powiedziano tylko: „pragnąc usunąć spor.“ Że zaś spór istnieje, to nie ulega żadnej wątpliwości, a spór wywołany przez skarb państwa pretensyą bezzasadną. Dlatego sądzę lepszem i właściwszem wyrażenie: „pragnąc usunąć spór,“ niż: „dla uregulowania stosunków,“ jak p. Romanowicz wnosi.

Kraj życzy sobie oddawna załatwić stanowczo ten spór z skarbem państwa o bezzasadną tego skarbu pretensyę, jak to wyrzekł szanowny poseł Grocholski, przedstawiając z tej mownicy wys. Izbie w r. 1882 do przyjęcia ugodę w sprawie indemnizacyjnej. Tak jest, kraj pragnie znieść zupełnie, nawet z pewną z swojej strony ofiarą, to roszczenie skarbu państwa do zwrotu sumy ogromnej, wynoszącej już dzisiaj 85 milionów złr., bo pretensya ta, choć całkiem niesłuszna i bezzasadna, uciska jego piersi jak zmora senna i paraliżuje czynności jego reprezentacyi.

Poseł Romanowicz proponował także drugą poprawkę, mianowicie życzył sobie opuszczenia w drugiej uchwale ostatniego wiersza, mówiącego o przeprowadzeniu ugody „w myśl uchwały sejmowej z 20 października 1882 r.“ Poseł Romanowicz żąda opuszczenia tego ustępu, bo pragnąłby zawarcia ugody pod korzystniejszemi warunkami, niż te na które Sejm zgodził się w 1882 r. I komisya życzyłaby sobie zawarcia ugody pod warunkami korzystniejszemi dla kraju; ale komisya i Sejm muszą rachować się z rzeczywistością, a nie powinni łudzić siebie i kraju. Jeżeli Sejm **przyjęciem** tych warunków okupił ugodę w 1882 r., kiedy nieuzasadniona pretensya skarbu państwa (którą mocą ugody wykreślano) wynosiła 75 milionów złr.; toć trudno dzisiaj żądać, aby rząd pod lepszemi warunkami przeprowadził ugodę w 1887 r., gdy ta bezzasadna pretensya skarbu, która ma być przez ugodę całkiem wykreślona, wynosi już 85 milionów złr. Zresztą komisya wnosi, aby Wys. Sejm przypomniał rządowi przyjęty obowiązek przeprowadzenia na drodze konstytucyjnej ugody — w myśl uchwały sejmowej z 20 października 1882 r., ale bliżej nie oznacza warunków ugody.

Zwracam także uwagę, że komisya nie wnosi, aby Sejm żądał „jak najrychlejszego“ przeprowadzenia ugody, czego domagał się pierwiastkowy wniosek hr. Potockiego.

Streszając, co powiedziałem, wnoszę imieniem komisyi, aby Wys. Sejm, zastrzegłszy swoje prawne stanowisko przyjęciem pierwszej uchwały, powziął także drugą uchwałę proponowaną przez komisyę, a powziął ją z powodów, które przedstawiłem, mianowicie: z powodu politycznego wyżej uzasadnionego, oraz z powodu, aby Sejm mógł po zupełnem usunięciu mocą ugody roszczeń skarbu państwa, nieuzasadnionych i bezpodstawnych, objąć w swój zarząd fundusze indemnizacyjne, co jest nieodzowne dla uporządkowania finansów krajowych.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 4 lutego.

Nauka podzielna w szkołach ludowych otrzymała pierwsze ustawodawcze określenie w ustawie państwowej z dnia 2 maja 1885 r., która orzekła, że ugrupowanie młodzieży szkolnej i podzielenie jej na oddziały lub klasy zależy od ilości uczniów i od sił nauczycielskich, któremi szkoła rozporządza, że dalej ugrupowanie to może być stosownie do okoliczności, mianowicie na wsi, urządzone według zasad nauki półdziennej. Ustawy krajowe z 2 lutego 1885 określiły dokładniej główne momenta nauki półdziennej. U nas stosunki sprawiły, że nauka półdzienna jeszcze przed jej bliższem ustawodawczem określeniem musiała być dopuszczona nie w znaczeniu wyjątku, jak tego wymagają intencye ustawodawstwa szkolnego, lecz niemal w formie zwyczajnego urządzenia. Plany naukowe, wydane przez krajową Radę szkolną w r. 1875, uwzględniły już stosunki odrębne kraju naszego i przepisały osobny rozkład, porządek i zakres nauki dla szkół jednoklasowych o nauce całodziennej we wszystkich oddziałach, a inny dla szkół jednoklasowych o nauce podzielnej (półdziennej). Także w planach dla szkół dwuklasowych mieściło się wyraźne postanowienie, że klasa pierwsza szkół dwuklasowych może być podzielona na dwa oddziały o nauce półdziennej, jeżeli ilość uczęszczających do niej uczniów przekroczy cyfrę 80, albo jeżeli inne miejscowe stosunki tego wymagają, nie pozwalając wszystkim dzieciom odbywać nauki razem. Zarządzono w myśl tych planów naukę podzielną albo stale na cały rok, albo tylko na pewien przeciąg czasu, na pewną porę. Jako powody usprawiedliwiające podział nauki uważano szczupłość lokalu, niedozwalającą równoczesnego odbywania nauki ze wszystkiemi dziećmi, niepomierny napływ młodzieży (ponad 80) w połączeniu z niemożnością powiększenia personalu nauczycielskiego, rozległość zakresu szkolnego i trudności komunikacyjne niepozwalające wszystkim dzieciom przybywać dwukrotnie do szkoły bez wielkiej straty czasu i narażenia zdrowia, wreszcie stosunki ekonomiczne, zmuszające starsze dzieci do kolejnego sprawowania pewnych funkcyj gospodarczych.

W takim składzie stosunków ustawy z r. 1885 zastały taki faktyczny stan rzeczy, że — jak to stwierdza niebawem z druku wyjść mające sprawozdanie krajowej Rady szkolnej za r. 1885/6 — nauka półdzienna praktykowana była w wielu szkołach od całego szeregu lat jako stałe urządzenie, i że są nawet całe okręgi, w których nauka półdzienna jest regułą, a nauka całodzienna wyjątkiem. W poniżej wymienionych okręgach szkolnych liczba szkół o nauce całodziennej była niższa od liczby szkół z nauką półdzienną (podaną w nawiasie): Kraków (powiat) 56 (67). Tarnów 22 (32), Pilzno 17 (29), Rzeszów 29 (59), Mysłenice 28 (39), Jasło 24 (61), Sanok 48 (50), Jaworów 30 (49), Sambor 22 (41), Sniatyn 7 (64), Lwów (powiat) 66 (93), Czortków 19 (44). W okręgach szkolnych Złoczów, Wadowice i Trembowla obie kategorye szkół były w równej liczbie. W całym kraju zaś było w roku szkolnym 1885/6 szkół z nauką całodzienną 1956, z półdzienną 1033, w części z całodzienną, w części z półdzienną 104. — W roku szkolnym 1884/5 liczba szkół z nauką całkowicie lub częściowo półdzienną (1072) wynosiła w całym kraju 36% ogólnej liczby szkół publicznych (2965), w roku 1885/6 więc liczba szkół powyżej wskazanej kategoryi tak co do cyfry absolutnej, jakoteż i procentowego stosunku wzrosła znaczniej, aniżeli liczba szkół o nauce całodziennej. Tych ostatnich w r. 1884/5 było 1893, t. j. o 65 mniej, aniżeli w r. 1885/6.

W dzisiejszym stanie rzeczy ilość szkół o nauce półdziennej wychodzi znacznie poza granice zakreślone ustawą. Kiedy bowiem ustawa krajowa z r. 1885 orzeka, że nauka podzielna może być zaprowadzoną we wszystkich szkołach z wyjątkiem 4, 5-i 6-klasowych po miastach, znajdowała się w kraju naszym znaczna liczba szkół 4-i 5-klasowych, w których z powodu przepełnienia klas z konieczności zaprowadzono w niektórych klasach (I lub II) naukę podzielną stale przez oba lata szkolne. Jako zarządzenie czasowe urządzenie nauki podzielnej zachodziło szczególnie w pierwszych miesiącach roku szkolnego, zanim Rady szkolne okręgowe mogły uzyskać zezwolenie na otwarcie klas nadetatowych i pozyskać potrzebne siły nauczycielskie, a także i w ciągu roku, gdy z powodu słabości jednego nauczyciela trzeba było innemu powierzyć naukę w dwóch klasach.

Wiedeń 3 lutego.

† Wkrótce ogłoszonym będzie reskrypt cesarski, zwołujący Delegacye wspólne do Pesztu na 21 lutego, w celu uchwalenia dodatkowo na r. b. 46 milionów złr. na nadzwyczajne wydatki na siły zbrojne monarchii, o których to wydatkach wczoraj obszerniej pisałem. Przyspieszono zwołanie Delegacyj dlatego, aby przed ostatecznem uchwaleniem budżetów na r. 1887 przez Radę państwa i Sejm węgierski postanowiona już była ogólna suma wydatków na wspólne sprawy monarchii, której to sumy 68% ma pokrywać budżet krajów reprezentowanych w Radzie państwa, a 32% budżet krajów korony węgierskiej.— Podczas kilkudniowych posiedzeń Delegacyj wspólnych w Peszcie zawieszone będą posiedzenia Rady państwa.

W tych dniach ma być wydany zakaz wyprowadzania za granicę koni z krajów monarchii austryacko-węgierskiej. Rozporządzenie to jest naturalnem następstwem zakazu wydanego niedawno przez rząd niemiecki wyprowadzania koni z cesarstwa niemieckiego, oraz ukazu wydanego właśnie wczoraj przez cesarza rosyjskiego, który zabrania wyprowadzania koni z wszystkich krajów cesarstwa rosyjskiego. Albowiem wobec powyższych dwóch zakazów wyprowadzanoby wyłącznie prawie tylko z Austryi konie dla zaopatrzenia niemi Niemiec i zachodnich krajów Europy; zaś daty statystyczne przez rząd ogłoszone wykazują, że już w r. z. wyprowadzono z Austryi koni o 6,000 więcej, niż dawniej przecięciowo rocznie wyprowadzano. Wzrost wyprowadzania koni z Austryi wpłynąłby zapewne zbawiennie na podniesienie tu ich produkcyi, ale wobecnem położeniu politycznem mógłby być szkodliwy pod względem wojskowym.

Fakta powyższe (chociaż są naturalnemi następstwami politycznego położenia w Europie od paru miesięcy, położenia co najmniej niepewnego, jeźli nie groźnego), a więcej jeszcze wieści rozszerzone z kół finansowych i dyplomatycznych berlińskich o alternatywie stawianej przez tameczną partyę wojskową, że albo trzeba wojnę przeciw Francyi przyspieszyć, albo zyskać rękojmię długiego z jej strony pokoju (o czem w wczorajszym liście obszerniej pisałem), wszystko to szerzy powszechny przestrach na giełdach i sprawia coraz większe codziennie zniżenie kursu wszelkich papierów, a podniesienie się ogromne ceny złota.

Dzisiaj w południe odbyła naradę „Deputacya regnikolarna“ austryacka, mająca wraz z deputacyą taką węgierską, oznaczyć na dalsze lat 10 stosunek, według którego powinny kraje reprezentowane w Radzie państwa i kraje korony węgierskiej przyczyniać się do pokrywania wspólnych wydatków całej monarchii. Ponieważ członkowie tej deputacyi regnikolarnej, zwanej krótko „deputacyą co do kwot,“ zobowiązali się słowem do zachowania w tajemnicy jej obrad, przeto nie mogę podać wiadomości o przebiegu dzisiejszego posiedzenia, które było drugiem od czasu, jak deputacya ta ukonstytuowała się w dniu 4 grudnia r. z.. Lecz ponieważ według dat, przedłożonych przez rząd, siła podatkowa krajów reprezentowanych w Radzie państwa jest teraz w takim samym stosunku do siły podatkowej krajów korony węgierskiej, jak przed 10 laty, przeto zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż także stosunek kwot, który ma być oznaczony według stosunku sił podatkowych, postanowiony będzie na dalsze lat 10 taki sam, jak był dotychczas; mianowicie: że 2% całej sumy potrzebnej na wspólne wydatki monarchii dawać ma Pogranicze wojskowe, przyłączone do królestwa węgierskiego, a przeto dawać ma skarb węgierski, zaś dla pokrycia reszty sumy ma 68% dawać skarb austryacki, a 30% skarb węgierski. Deputacya regnikolarna węgierska obradująca w Peszcie, posunęła już swoje obrady dalej niźli austryacka, i o dotychczasowym ich rezultacie zawiadomiła Deputacyę austryacką obszernem pisemnem poselstwem (*nuncium*) napisanem przez sprawozdawcę tej deputacyi Maksymiliana Falka. Sprawozdawcą deputacyi austryackiej wybrano p. Jaworskiego.

Komisye Izby poselskiej Rady państwa pracują bardzo czynnie z wyjątkiem komisyi budżetowej, która po teraźniejszem zebraniu się Izb odbyła dopiero jedno posiedzenie. Wojskowa komisya Izby poselskiej na posiedzeniach przedwczoraj i wczoraj roztrząsnęła 33 artykuły projektu ustawy o „zaopatrzeniu wdów i sierot po oficerach i żołnierzach armii, marynarki wojennej, obrony krajowej i pospolitego ruszenia“. Ten projekt ustawy przedłożony w październiku r. z. przez austryacki rząd Radzie państwa, a przez rząd węgierski Sejmowi węgierskiemu, jest obszernie ale niejasno zredagowany. Jednak zważywszy, że dla ułożenia tego projektu prowadzono długie rokowania między ministerstwem wojny z jednej strony, a ministrami obrony krajowej austryackim i węgierskim, wreszcie ministrami skarbu obu połów monarchii (którzy baczyli, aby ta ustawa nie nałożyła za wielkiego ciężaru na skarb państwa); zważywszy powtóre, że aby ustawa przyszła do skutku, musi być uchwalona w jednakowem brzmieniu przez obie Izby Rady państwa i przez obie Izby Sejmu węgierskiego — musi komisya izbowa, roztrząsająca projekt takiej ustawy, ograniczać się bardzo w poprawkach. Należałoby uzupełnić niektóre niedostatki lub niedokładne postanowienia w projektowanej ustawie; lecz jeżeli komisya poprawki te przeprowadzi, ustawa bardzo pożądana i z upragnieniem przez tysiące wdów i sierót oczekiwana, nie rychło uchwaloną i wydaną zostanie; albowiem na pożądane może zmiany, rozszerzające zakres ustawy, nie zgodzą się obaj ministrowie skarbu, zważając na finansowe siły państwa; innych zmian może nie przyjąć Sejm węgierski. Z tych powodów komisya wojskowa Izby poselskiej, roztrząsająca ten projekt ustawy, ograniczyła się do zaproponowania kilku tylko poprawek, które za konieczne uznała. Z posłów polskich zasiadają w tej komisyi pp.: Chrzanowski, Dzwonkowski, Hompesch, Klucki i Popowski. Mylnie dzisiejsze dzienniki wieczorne doniosły, jakoby komisya ta prace swoje już ukończyła, gdyż pozostaje jeszcze do roztrząśnienia siedm wstępnych artykułów.

Wiedeń 4 lutego.

† W oznaczeniu terminu zwołania Delegacyj wspólnych zaszła zmiana; względy polityczne przemogły nad budżetowemi i zamiast na 21 lutego, jak postanowiono początkowo, zwołane będą Delegacye do Pesztu w **pierwszych** dniach marca. Za późniejszem zwołaniem tego ciała parlamentarnego przemówił ten wzgląd polityczny, a raczej dyplomatyczny, że później stanie się może jaśniejszem położenie polityczne; kierunek w pokojową, lub wojenną stronę wyraźniej może się zarysuje, przeto łatwiej będzie, bez dotknięcia drażliwych stron politycznych, uzasadnić wydatki już dokonane i jeszcze żądane dla uzupełnienia pogotowia do obrony monarchii na wszelki wypadek.

Mylną jest wiadomość, podana przez dzienniki czeskie, jakoby rządy austryacki i węgierski zgodziły się na **odroczenie** do przyszłego roku zawarcia układów między Austryą i Węgrami na dalsze lat 10 co do będących w toku spraw ugodowych, mianowicie co do taryfy celnej i nowego wymiaru podatku konsumcyjnego od cukru. Trudno przypuścić, aby rząd węgierski zgodził się na takie odroczenie sprawy ugodowej, wskutek czego nowe wybory do Sejmu węgierskiego, przypadające w lecie r. b., odbywałyby się pod wrażeniem niezawarcia ugody, co rozogniałoby agitacyę wyborczą. Zresztą jedna z ustaw ugodowych, tj. ustawa przedłużająca przywilej Banku austryacko węgierskiego, musi być teraz uchwalona, bo przywilej się kończy, nie zachodzą zaś żadne trudności w uchwaleniu przez Izby tej ustawy przy zaprojektowanych już zmianach w statucie bankowym.

żenie, jak gdyby chciano krzykiem zagłuszyć krytykę umiejętną i fachową. Zresztą w pierwszej chwili niedziw, że każdemu miło było widzieć nareszcie wzniesiony wielki ołtarz w kościele przez tyle lat opustoszałym. Uczucie pobożności i godziwej dumy z dokończenia dzieła było tu zupełnie wytłomaczonem, a przeświadczenie o istotnej i niezaprzeczalnej zasłudze zakonu, który zapobiegliwością swą pełną zapału zdołał zebrać jakie kilkadziesiąt tysięcy na to potrzebnych nakazywało milczenie wszelkim innym uwagom. — Ale dziś, kiedy już możemy rzecz ocenić na zimno, proszę tylko, aby kto powiedział, w jakim stylu jest ów olbrzymi gmach, który podobało się twórcom nazwać ołtarzem? Za ścisłą odpowiedź możnaby nagrodę naznaczyć. W stylu gotyckim przecież nie. Gotycyzm przecież nie zna ołtarzy w kształcie wieży, czy piramidy, zna tylko ołtarze szafiaste, lub konfesye i mensy z relikwiarzami świętych w kształcie trumny do góry wzniesionej. Gotycyzm nie zna ołtarzy białych ze złotem i różnemi kolorami, nie zna motywów ornamentacyi, jakiemi okryto malowane tła i podniebia. A jednak sądząc z tych zewsząd wyskakujących iglic i kwiatonów, zdaje się, że ma to do gotycyzmu pretensye.

Ale zresztą niechby był styl, jaki chciał, byle rzecz była piękna i sensowna. O pięknie wolno sądzić każdemu, ale wątpię, aby ktokolwiek w tej budowie dopatrzył się logiki. W prezbiteryum płaską ścianą zakończonem ołtarz pod nią stojący, powinien być płaski, ale jeszcze lepiej wklęskły; ten, wypchnięty ku przodowi, zdaje się pękać, jak człowiek zbyt otyły i odpychać każdego, kto doń się zbliża. Ołtarz wielki, z istoty swego przeznaczenia, ma prawo być okazałym, ale zawsze powinien być akcesoryum w porównaniu do całego kościoła; ten nadyma się i chce ważniejszą rolę odegrać od samego budynku. Ołtarz — zdrowy rozsądek to wskazuje — powinien być mniejszy od przestrzeni, w której stoi, jak każda rzecz objęta mniejszą być musi od obejmującej. Ołtarz dominikański jest większy od kościoła, górą wystrzela, a raczej pnie się wyżej, niż sklepienie, uciska je, jak gdyby chciał przebić je i wysadzić, bokami rozpycha i rozsadza ściany prezbiteryum, ciasno mu i niewygodnie, aż przykro patrzeć. — Aby go pomieścić, musiano znieść tak piękne stopnie podwyższenia, na którem dawny stał ołtarz. Całość wciśnięta przez to w ziemię, pozbawiona jest niezbędnej podstawy. Aby się jako tako wydała, trzebaby właściwie inny dla niego wystawić kościół. O materyale użytym, o dziwnej mieszaninie marmuru, piaskowca, alabastru, stinku i drzewa najniesmaczniej marmoryzowanego, o przeraźliwej polichromii już wolę nie mówić.

I aby ten nadęty kolos tak wątpliwego smaku, postawić, wydano moc pieniędzy, a poświęcono piękną starą kryptę, której sklepienie nie byłoby zniosło ciężaru. Kiedy już miała koniecznie nie istnieć, to bodaj czy nie lepiej, żeby się była zawaliła po wystawieniu ołtarza.

Nie poprzestano na tem. Autorowie tego arcydzieła, zachęceni powodzeniem, postanowili cały kościół podobnemi ołtarzami przyozdobić. Już w kilku kaplicach piętrzą się wesoło i cisną jedne przez drugie pinakle i żabki białe, zielone, czerwone, złote i tworzą galimatyas pstrokacizny i niekonsekwencyj rysunkowych, rozkosz dla oka dzieci i gawiedzi.

A nad tymi kwiatami rzeźby rozciągnięto pomiędzy gotyckiemi i poważnemi żebrami sklepień kaplicznych blady błękit kaszmirów indyjskich, na których bujają w lekkich splotach polne kwiatki, maki i powoje z przedziwnym naturalizmem dekoratorskiego pędzla namalowane.

Zapewne to musi być piękne; ale my barbarzyńcy północy znajdujemy to poprostu szpetnem i wstrętnem. Niedziw zresztą, ze się poznać nie umiemy. Produkt to nie rodzimy, ale dalekiego południa, importowany z ojczyzny Rafaelów i Tycyanów. Ludziom wyżej od nas w cywilizacyi posuniętym wiadomem będzie, że Włochy są też ojczyzną jedynego gotycyzmu prawdziwego i czystego, który w żadnym innym kraju tak dobrze pojętym nie został, a którego wykwit podziwiać można w katedrze Medyolańskiej. Sekret jego później w świecie zatracony, przechowuje się w słabym wprawdzie odblasku tylko jeszcze w niektórych rodach cukierników, które, jak wiadomo, z północnej Lombardyi i włoskich kantonów Szwajcaryi, rozeszły się po Europie i włoskie zazwyczaj mają nazwiska. Z cukierni zaś prosto dostał się do naszego kościoła Dominikańskiego.

Ale nie żartujmy, bo rzecz zbyt jest poważną, a nawet bolesną, Znamy bardzo wykształconych i prawdziwie biegłych znawców, którzy uspokoić się nie mogą nad tem, co się od jakiegoś czasu z tym kościołem dzieje. Jeden z nich, będący w mieście naszem powagą rozumu, wieku i dobrego smaku, ze łzami w oczach mi mówił: przez całą młodość moją chodziłem modlić się do kościoła św. Trójcy, tam się spowiadałem, tam przystępowałem do pierwszej komunii św. i pokochałem prawdziwie ten piękny kościół, z którym łączą się najpiękniejsze moje wspomnienia; dziś gdy idę ulicą grodzką, odwracam się w przeciwną stronę, aby nie patrzeć na to, co z tym kościołem zrobili.

Niestety bowiem akcya szpecenia nie zatrzymała się na wnętrzu kościoła. Przed kilku laty zaczęto stósować ją i do zewnętrznych części, dobudowując ową kruchtę, co wygląda, jakby jeden ze szczytów katedry kolońskiej w karykaturze, zdjęty z wysokości i na ziemi posadzony.

Lecz grozi budowli jeszcze większe niebezpieczeństwo. Oto amator budowniczy, zamiłowany w gotycyzmie osobliwszego rodzaju, zamierzył przypieczętować dzieło, przekształcając po swojemu całą fasadę kościoła. Projekt jego, który właśnie oglądałem, jest istotnie zdumiewającym. Fasada istniejąca, piękna w swej prostocie, zostałaby tam z dziwnem bogactwem pomysłu poliniowana od góry do dołu w wąskich odstępach laskowaniem zapewne kamiennem i urozmaicona wnękami, maswerkami, gzemsami, galeryami, łukami, pinaklami, umieszczanemi na chybił trafił, najczęściej tam, gdzie ich najmniej potrzeba. Do takiej dopiero fasady dodano po dwu bokach naw niższych dwie jednakowe olbrzymie wieże, przystrojone w niższych piętrach ogromnemi płaskorzeźbionemi obrazami, a zakończone również kolosalnemi latarniami, na ośmiu cienkich słupkach wspartemi. Cała konstrukcya tej części, jakkolwiek zapewne w kamieniu projektowana, robi wrażenie żelaznej i nieco przypomina *la tour Eiffel*, ów zapowiedziany na Wystawę paryską 1889 r. ósmy cud techniki i złego smaku dziewietnastego wieku. Zasłaniałyby one kaplice Lubomirskich i Zbaraskich, tak piękne, wszelako rażące oko autora planu, który obok gotycyzmu własnego wynalazku, widocznie żadnemu innemu stylowi przepuścić nie może, i stałyby organicznie z kościołem nie połączone po dwóch jego bokach opodal, jak dwa szyldwachy. Dla zastrojenia zaś z niemi całości, podniesioną i powiększoną też zostałaby sygnaturka, czyli t. zw. *dachreiter* na środku, tak aby jeszcze nieco wyżej od wież bocznych strzelała. Bardzo trudno słowami opisać to arcydzieło. W ten sposób urządzona, rozszerzona, pocięta na trzy części, facyata wygląda podobna do jakiegoś przedmiotu pośredniego pomiędzy niezgrabnemi organami, a szopką kartonową, w rodzaju tych, z któremi chłopaki w zimie wieczorami stoją na linii *A—B* w Krakowie. Trzeba przyznać, że motyw jest przynajmniej rodzimy, czysto miejscowy.

I na to, aby taką zbudować **szopkę**, mianoby poświęcić poważną, spokojną i poetyczną fasadę kościoła, z którą zrosły się pokolenia i która od wieków tak poważną widokom Krakowa nadaje cechę! Nie wiemy, czy ta fantazya już jest ostatnim i stanowczym projektem, ale na samą myśl, że coś podobnego mogłoby stać się kiedyś rzeczywistością, aż niedobrze się robi. Jedyna nadzieja, że pominąwszy stronę finansową, autor projektu jeszcze z technicznemi trudnościami budowy widocznie nie umie jakoś dać sobie rady: takie wieże, jakie zaprojektował, zawaliłyby się, zanimby je skończono.

A byłby to zbytek nie do darowania wydawać pieniądze na zeszpecenie kościoła, kiedy tyle jest pięknych rzeczy do ratowania i naprawiania we wnątrz, o ile ich dotąd nie usunięto. Dość przejść po krużgankach klasztornych, aby się przekonać, ile jeszcze jest do zrobienia.

Krużganki te, jedne z najbardziej malowniczych w Polsce, są istnem *Campo santo* Krakowa z XVI wieku. Jest to istna ilustrowana karta dziejów złotej epoki naszej, archiwum, w którem tylko trzeba umieć czytać, aby się zamieniło w galeryę znakomitości naszych. W zwartym szeregu biegną do koła nagrobki, pełne młodocianego wdzięku wczesnego renesansu, lub wykwintnego bogactwa epoki późniejszej, jeden piękniejszy od drugiego. Wiele z nich, zdobnych w pełne charakteru portrety nieboszczyków, mówiących zda się do ciebie, mistrzowskiem nieraz dłutem wykute. A pod niemi wypisane słowami portrety mówią także głosem i duchem swego czasu, tak nęcącego prawdziwie wykształcone umysły, a często poezyi i dramatyczności pełnym.

Tu imiona uczonego humanisty Novicampiana czyli Nowopolskiego, słynnego drukarza Andrzeja Piotrkowczyka, zasłużonych profesorów Gabryela z Szadka zwanego Eutropiusem i Benedykta z Kozmina przenoszą cię odrazu w tę *societas literaria*, która Uniwersytet nasz Jagielloński nową opromieniła sławą i Kraków uczyniła jednem z ognisk ruchu naukowego, życia europejskiego, handlu księgarskiego; lubo przywodzi zarazem na pamięć i rozterki religijne, walki i intrygi nowinkarzy, które tak zasępiły rozkoszny horyzont wieku odrodzenia; wszak podczas gdy Benedykt z Koźmina mężnie i z gorliwością apostoła bronił zasad prawowiernego Kościoła i młodzież od wpływów heretyków zasłaniał; Andrzejowi Piotrkowczykowi za drukowanie i rozszerzanie paszkwilów na duchowieństwo katolickie musiano aż publicznie na rynku krakowskim pod pręgierzem chłostę wymierzyć. Tam epitaphium Sebastyana Lombardiego florentczyka i Guicciardiniego nasuwa wspomnienie owego zastępu włoskich uczonych i artystów, którzy kupiąc się około dworu królewskiego, panowaniu ostatnich potomków Jagiełły i stolicy Polski tyle przyczynili świetności. Oni nas obdarzyli zamkiem królewskim, kaplicą Zygmuntowską, pałacem na woli, ratuszem poznańskim — a dzisiejszym ich następcom zawdzięczamy tylko — pożal się Boże — kaplicę Wądowiczów na Zamku i ołtarze dominikańskie! Dalej trochę nazwisko pana Bojanowskiego wywołuje obrazy z „Dworzanina“ Łukasza Górnickiego, tej najpiękniejszej książki polskiej z XVI wieku, a jednej z najpiękniejszych całej naszej literatury. Smętny tego wykwintnego dworzanina napis grobowy objaśnia nas klasyczną łaciną, że „niechcąc poprzestać na spuściźnie ojcystej — uległ ponętom życia dworskiego i umarł zanim naprawdę żyć się nauczył.“ [1]) W innem miejscu żałośny mąż Małgorzaty Fogelderówney, może córki słynnego lekarza królewskiego (którego postać przy łożu konającego Zygmunta Augusta, mistrzowskim namalowaną pędzlem, można oglądać na ostatnim obrazie Matejki), ryje na jej nagrobku lapidarne zapewnienie, że zmarła „tylko z przed oczu, ale nie z serca usuniętą mu została.“ Owdzie pod ślicznie dłutem odtworzoną postacią 45-dniowego synaczka Rafała, tkliwe rozpisuje żale Jan Ocieski, kanclerz wkrótce potem w. kor., mąż stanu, wsławiony rozumem, wytwornością ogłady i wymową, posyłany w najtrudniejszych misyach do Rzymu, Niemiec, Węgier i Carogrodu, ten sam który w imieniu Zygmunta Augusta jeździł na dwór cesarski po nieszczęśliwą królowę Katarzynę austryaczkę. Jan Grot, rajca krakowski, oddany w całej figurze wraz z małym synem swym na sarkofagu, publiczne napisem grobowym czyni wyznanie, że ciężko Boga obrażał, trwając w uporze heretyckim. W innem miejscu Mikołaj z zasłużonego rodu Korycińskich, stawiając pięknej roboty nagrobek zarazem żonie i sobie, osobliwym pomysłem układa go w kształcie portretowych medalionów, pionowo nad sobą zawieszonych na wstędze trzymanej przez aniołka. Naprzeciwko Melchiorowi Michałowskiemu, wychowańcowi wielkiego Jana Zamojskiego, zmarłemu 1625 roku, rzewne i wdzięczne poświęca wspomnienie syn kanclerza i hetmana Tomasz Zamojski, który w dzieciństwie osierociawszy, w przydanym mu za opiekuna Michałowskim, drugiego znalazł ojca. Wreszcie każdego ciekawość i wyobraźnię tknąć musi piękna płaskorzeźba z popiersiami Stanisława Włodka i jego żony Katarzyny z Koniecpolskich, po której łonie pełząca jaszczurka nasuwa na myśl jakąś tajemniczą tragedyę, zdradę, zbrodnię, truciznę.

Oto kilka szczegółów wyrwanych na prędce z mnogiego zastępu pomników, a w poczcie tym pominąłem sielankopisarza Zimorowicza i prawnika Szczerbica i wielu jeszcze. Pomniki te niszczeją, rozsypują się; za lat parę z niejednego mało co zostanie. Mało jest miejsc tak uroczej poezyi pełnych, równie pouczających i pod względem artystycznym, jak i historycznym ważnych jak te dziś niestety bardzo zaniedbane i obrazem opuszczenia będące przestrzenie krużganków Dominikańskich, w których każdemu krokowi ciekawego przechodnia echo głosem z dawnych a tak zajmujących odpowiada wieków.

Byłoby na czasie pomyśleć o uratowaniu tych pamiątek od zagłady; sprawa to może pilniejsza aniżeli nawet budowa wspomnionych wież kościelnych.

Ale dość tych narzekań. Nie same smutne dzieją się u nas rzeczy. Są klasztory dbające o swoje skarby artystyczne i pamiątkowe, nie brak zarządców kościołów umiejących uszanować cenną spuściznę przeszłości, a zamiast podług swego widzimisię poprawiać zabytki, z całą miłością i roztropnością, strzegą ich, ratują, utrzymują. Pocieszających pod tym względem szczegółów zamierzamy udzielić w następnym artykule.

Stanisław Tomkowicz.

[1]) *Patriis bonis contentus esse nolens, aulam ob ejus pronussa secutus, moritur antequam vivere didicisset.*

Ponieważ rząd węgierski zgodził się na podwyższenie cła od nafty, uchwalone przez Izbę poselską austryacką w czerwcu z. r. (na wniosek p. Grocholskiego), i podjął się przeprowadzić przyjęcie przez Sejm węgierski tej zmiany w taryfie uchwalonej już także przez Izbę poselską węgierską, (wprawdzie podjął się tego pod pewnemi warunkami), przeto zdaje się usunięta trudność w uchwaleniu taryfy celnej teraz przez obie Izby Rady państwa i Sejmu węgierskiego. Więc odroczenie do roku przyszłego tyczyłoby się tylko jednej ustawy ugodowej, t. j. ustawy oznaczającej nowy wymiar i sposób poboru podatku od cukru. Co do tej ustawy, toczą się właśnie codziennie obrady w podkomitecie komisyi ugodowej, wybranej w r. z. przez Izbę poselską tutejszą; a chociaż są spory co do wielu postanowień tej projektowanej ustawy i znaczne trudności w jej uchwaleniu, jednak jest uzasadnioną nadzieja usunięcia tych trudności i uchwalenia ustawy przez Izby tak Rady państwa, jak i Sejmu węgierskiego.

Zakaz wyprowadzania koni z monarchii austryacko-węgierskiej ogłoszony będzie za dni dwa. Obecnie jest 11 komisyj zagranicznych, zakupujących konie w Austryi i Węgrzech do Prus, Francyi, Anglii i Rumunii.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

Uchwałą z dnia 23 stycznia 1886 r. Sejm wezwał Rząd: „aby władze, którym powierzona jest egzekucya polityczna, pouczył, iżby, gdy zajdzie potrzeba zarządzenia egzekucyi przeciw gminom, celem ściągnięcia zalegających podatków lub należytości, w ten sam sposób jak podatki ściąganych, korzystały przedewszystkiem z postanowienia ustępu 5-go § 70 ustawy gminnej i udawały się do reprezentacyj powiatowych o wstawienie odpowiednich kwot w budżet gminny i nałożenie dodatków do podatków na ich pokrycie.“

Uchwała ta przedłożoną została Ministerstwu skarbu, które w porozumieniu z Ministerstwem spraw wewnętrznych przychyliło się do życzenia Sejmu i wydało potrzebne w tej mierze dalsze rozporządzenie. Wskutek tego Starostwa otrzymały od krajowej Dyrekcyi skarbu polecenie, aby w wypadkach, gdyby gmina nie miała podatków, dodatków, należytości ekwiwalentowej lub też innej opłaty publicznej już do spłaty zapadłej i ciężącej na gminie jako takiej, a tem samem zaległość stała się dojrzałą do egzekucyi — zawiadamiały właściwe wydziały powiatowe o zarządzeniu każdego stopnia egzekucyi, dając im w ten sposób możność wczesnego wydania zarządzeń w myśl § 70 ustawy gminnej.

Rada państwa.

(108-me posiedzenie Izby poselskiej).

Przewodniczy: prezydent Dr Smolka, a później wiceprezydent hr. Clam-Martinitz.

Dep. Mauthner i tow. (z klubu niemiecko-austryackiego) wystosowali do prezesa ministrów następującą interpelacyę: „Rozszerzone od pewnego czasu pogłoski o większych potrzebach na cele wojskowe, tudzież krążąca ze wszech stron wiadomość o zamierzonem zwołaniu Delegacyj, wywołały w najszerszych kołach ludności głębokie zaniepokojenie. Podpisani zapytują tedy: 1) Czy stosunki monarchii do mocarstw zagranicznych zmieniły się w ostatnim czasie? 2) Czy rząd ma i teraz uzasadnioną nadzieję utrzymania pokoju?

W wyborze uzupełniającym został wybrany do komisyi legitymacyjnej dep. Ferjancic.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad organizacyą Izb robotniczych.

Dep. Dr Kronawetter polemizuje z Plenerem, który walkę przeciw kapitałowi ściągnął na poziom pewnych radykalnych i reakcyjnych tendencyj. Mowca i teraz nie znajduje stanowczego oświadczenia ze strony lewicy, iż gdyby się ona dostała do rządów, to przyznałaby robotnikom tę wolność, jakiej oni używają w rządzonej przez burżoazyę Anglii. Jeśli dep. Plener powiada, iż w Austryi powszechne prawo wyborcze nie będzie nigdy zaprowadzonem, przypomina to mowcy kanclerza Metternicha, który w pierwszych dniach marca 1848 r. oświadczył, iż raczej w Chinach możebną jest konstytucya, niż w Austryi. Jeśli się nakłada na robotników obowiązki, to trzeba im przyznać także prawa. Izby robotnicze stałyby się grobem skutecznej działalności, gdyż robotnicy wystrzegaliby się wszelkiego wolnego słowa z obawy, aby ich policya nie wydaliła. Zamiast Izb robotniczych należałoby raczej przystąpić do reformy prawa zgromadzeń i stowarzyszeń. Mowca krytykuje obecny system parlamentarny, w którym posłów tyranizują kluby. Ludność musi albo cofnąć się wstecz do absolutyzmu, albo iść naprzód do plebiscytu, w którym naród sam rozstrzyga o prawach. Mowca oświadcza w końcu, iż głosować będzie za odesłaniem wniosku do komisyi, lecz zastrzega sobie stawianie poprawek.

Dep. Exner broni pożyteczności Izb robotniczych. Twierdzenie, iż wszelki polityczny postęp wychodził od prawicy, jest błędnem. Owszem prawica głosowała za rozporządzeniami wyjątkowemi. Mowca nie może zresztą pojąć sprzeciwiania się ze strony demokraty temu, aby robotnikom daną była możliwość wysyłania swych reprezentantów do parlamentu. Izby robotnicze zdołają posunąć kwestyę socyalną o krok naprzód, a przedewszystkiem stworzą statystykę pracy, której dotąd niema. Dlatego zaleca przyjęcie wniosku.

Dep. Türk mniema, iż interesa włościan i drobnych rękodzielników zostają bez wszelkiej opieki. Partya wnioskodawcy posługuje się czczemi frazesami. W czasie swoich rządów doprowadziła ona ludy Austryi do ekonomicznej ruiny. Dep. Plener przestanie być wkrótce wielbionym, jako narodowy bohater. Mowca oświadcza, iż głosować będzie dlatego za Izbami robotniczemi, gdyż ma nadzieję, iż utworzone zostaną później także Izby włościańskie.

Dep. Wrabetz wzywa prawicę, aby się nie „żenowała“ poprawić wniosek w duchu wolnomyślnym. Wywody Türka przypominają mu pewne widowiska w Praterze, w których na końcu zawsze żyd bywa zabitym.

Dalsze rozprawy nad tym przedmiotem przerwano.

Dep. Steiner i towarzysze wnoszą zmianę ustawy górniczej.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Szkic do planu katedry na Wawelu przed 450 laty.

(Dokończenie).

Od strony wschodniej za Wielkim Ołtarzem trzy były kaplice, a w lunecie nawy poprzecznej trzy ołtarze; środkowa kaplica, dziś N. Sakramentu, była największa z dwoma wejściami w otwartych arkadach; wystawiona była r. 1205 pod tytułem św. Gerwazego i Protazego, w kaplicy tej były trzy ołtarze: Maryi Magdaleny i Narodzenia N. Maryi Panny, fundacyi kanonika Radosława z roku 1302 i trzeci św. Elżbiety. fundacyi Władysława Jagiełły z 1426.

Po prawej stronie, gdzie dziś kaplica Tomickiego, była kaplica bardzo dawnej fundacyi z roku 1294 św. Tomasza Kantuaryńskiego — po lewej zaś, dziś zwana Gamrata, była kaplica św. Katarzyny z dwoma ołtarzami fundacyi kanonika Chrystyana z r. 1325. (Dł. 222).

Gdzie dziś są ołtarze: św. Józefa, św. Wacława i św. Jacka, stały trzy inne, a mianowicie: św. Agnieszki, fundacyi biskupa Floryana z r. 1378 (Dok. CCCII.), św. Wincentego, fundacyi kanonika Piotra z 1338 (Lib arch. p. VIII d. 2) i św. Anny, fundacyi królowej Jadwigi z r. 1391 (Dok. CCCLXXVIII.)

Między kaplicą św. Katarzyny, a odrzwiami do zakrystyi, stał ołtarz z wizerunkiem Zbawiciela Pana łaskami słynący, w r. 1403 i 1404 przez Niemierzę de Chrzelów bogato uposażony, a tytuł miał Wszystkich Swiętych (Lib ar. l. c. 10, 11. Wizezerunek Zbawiciela jest dotąd zachowany, lecz ołtarz dziełem już jest XVII wieku.

Tam, gdzie dziś zakrystya Wikaryuszowska, w roku 1322 biskup Nanker fundował i uposażył kaplicę św. Małgorzaty (Dok. CXXVII), przeznaczając ją dla trędowatych, jak pisze Długosz (str. 206); była ona jednak dawniejsza nieco, jak skoro w kaplicy tej jeszcze za czasów biskupa Pawła z Przemankowa, w roku 1271 kanonik Herman ołtarz tu fundował św. Małgorzaty. (D. LXVIII).

W kaplicy tej wikaryusze katedralni mieli chowane srebra swoje i aparata kościelne, przez co z czasem zamieniono ją zupełnie na zakrystyą i to jeszcze w XV wieku, w roku mianowicie 1436, gdy Zbigniew Oleśnicki nadał im altarye przy różnych dziesięciu ołtarzach (Libri archivi pars VII Dok. XL i XLI). Kształt jej w czasach pierwotnych był nieco odmienny od dzisiejszego, co stwierdzają dokładnie dokonywane badania profesora Odrzywolskiego — kaplica zakończona była absydą od wschodu, a od zachodu dochodziła aż do ściany dzisiejszej kaplicy Maryi Magdaleny, a dawniejszej św. Kosmy i Damiana. Od strony północnej umieszczone były dwa okna, z których jedno w końcu XV wieku zamieniono na drzwi do dzisiejszego skarbca katedralnego, budowę którego rozpoczął biskup Jan Rzeszowski na schyłku XV wieku, a dokończył Konarski na początku XVI w. Gdzież przedtem był skarbiec katedralny i zakrystya prałacka — nasuwa się pytanie. Że nie było na to osobnej zbudowanej ubikacyi, to rzeczą jest pewną; że rzeczy skarbowe i naczynia zużyte gdzieś musiały być chowane, to jeszcze pewniejsza, więc w kapitularzu pod wieżą zegarową, gdzie dziś kaplica Czartoryskich, tam od najdawniejszych czasów stały skrzynie żelazne lub drewniane okute w żelazo, w nich, w jednych przechowywano dokumenta i pargaminy, zapisy królów, bulle papieży, listy i najstarsze księgi kościelne, w drugich rzeczy skarbcowe. Znane nam i tylekroć ogłaszane Inwentarze skarbca katedralnego z XII i XIII wieku przekonywają nas, że one wybornie pomieścić się mogły w jednej lub dwóch skrzyniach. to ich z czasem przybywać mogło więcej, bo miejsce było po temu do ich ustawiania, w tej więc ubikacyi mieścił się skarbiec katedralny, archiwum, kasa kapitułna, i tu a nie gdzieindziej schodzili się kanonicy na swe tygodniowe posiedzenia i sesye.

Gdzie mieli apparata swoje, gdzie ubierali się do mszy św., do nabożeństwa, do sumy, do roku 1420 są pewne ślady, że pod wieżą południową, tam, gdzie dziś kaplica św. Jana Kantego; odtąd gdzie potem, aż do ukończenia skarbca za Konarskiego, nie natrafiłem na żadne ślady.

Ale odbiegłem od rzeczy.

Naprzeciw drzwi zakrystyjnych był sarkofag Władysława Łokietka, tam zaś, gdzie dziś pomnik Trzebickiego, ołtarz św. Władysława, fundowany 1367, wejście arkadą do prezbiteryum balustradą zamykane w czasie odprawiającego się nabożeństwa, a zwane było *porta minor* i przeznaczone dla kleru tylko katedralnego, biskup bowiem, prałaci i kanonicy, idący z celebrą do w. ołtarza, o ile nie ubierali się przed ołtarzem samym, wchodzili *per portam majorem* za trumną św. Stanisława.

Dzisiejsza kaplica Maryi Magdaleny zwała się się przedtem kaplicą Kosmy i Damiana, fundował ją Marcin prałat kantor katedry krakowskiej roku 1335 (Dok. CLVII). W tej kaplicy w lat 120 potem, roku 1453 biskup Zbigniew Oleśnicki wystawił i udotował ołtarz św. Heleny i Apolonii roku 1452. (Lib arch. l. c. 33, 34).

Kaplicę zwaną dziś Narodzenia Pańskiego, z ołtarzem pod tytułem św. Wawrzyńca, fundował Jarosław, archidyakon krakowski roku 1339 (Dł. 236). Drugi ołtarz w tej kaplicy św. Hieronima, Jana Jałmużnika i Wolfganga, o którym wspomina X. biskup Łętowski (katedra str. 12) znać w samym schyłku XV wieku fundowany był, bo Długosz nie wspomina o nim. Na wprost kaplicy św. Wawrzyńca, przy wejściu na ambonę poza stallami kanonickiemi z prawej strony stał ołtarz św. Wojciecha, fundacyi kanonika Hermana z roku 1271 (LXVIII), z lewej ołtarz Przemienia Pańskiego. X. biskup Łętowski wspomina (katedra str. 18), że ostatni, fundował biskup Konarski, co być nie może, jak skoro ołtarz ten już Długosz wspomina (str. 260), chociaż ani roku, ani imienia fundatora nie podaje.

Kaplicę zwaną dziś Lipskich, fundował pierwotnie biskup Bodzanta roku 1355 pod tytułem św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty (Dok. CCIV). Naprzeciw tej kaplicy przy ołtarzu św. Wojciecha oparty o stalle kanonickie stał ołtarz Nawiedzenia NP. Maryi, fundowany przez królową Jadwigę roku 1392 (Dok. CCCLXXXVII).

Dzisiejszą kaplicę Maciejowskiego roku 1428 fundował roku 1425 Dyonizy de Mokrsko kanonik, pod tytułem NM. Panny Snieżnej i św. Tomasza Apostoła (Libri archivi pars VII Dok. XXXVII i XLVIII), Nieco później Zbigniew Oleśnicki udotował ją. Naprzeciw tej kaplicy stał ołtarz św. Jana *ante portam Latinam*, o którym już wyżej mówiłem.

Gdzie dziś wejście do kapitularza, była kaplica św. Mikołaja, fundacyi wielce dawnej. Już Długosz nie wiedział, kto fundował tę kaplicę; ze źródeł późniejszych mamy o niej tylko bałamutne wiadomości, które do XV wieku nie odnoszą się wcale, jak np., że z tej kaplicy szło się po schodach do kapitularza, że drugiemi drzwiami wychodziło się na podwórczyk północny. Wszystko to są rzeczy późniejsze; to co dawne, to jedno być może, co pisałem o ściennem malowaniu w katedrze, że z tej kaplicy przechodziło się poza kaplicą Młodzianków zwaną Hińczowską do wieży zegarowej, w której był skarbiec, archivum, kapitularz, gdzie zwykle sesye odbywała kapituła. Na większe posiedzenia, na jeneralne kapituły, do tej właśnie schodzili się kaplicy, ztąd pochodzi, że w XVI wieku zwano ją także kapitularzem.

Ostatnia kaplica Hińczowska, zwana Młodzianków, wejście do której zasłonięte jest pomnikiem biskupa Potkańskiego, a ona sama schowana jest pod schodami, zatracona całkiem została, gdy biskup Potkański na piętrze zbudował kapitularz przed laty stu z okładem.

Należałoby mi jeszcze wspomnieć o ostatniej kaplicy, o krypcie św. Leonarda, gdzie dziś groby królewskie, ale pomnik to zanadto szacowny, zanadto starożytny, aby tu w tym szkicu miejsce znalazł dla siebie. W końcu ja po kościele, jaki był przed 450 laty, oprowadziłem czytelnika mego, a nie po jego podziemiach. Czy wszystko pokazałem w tym naszkicowanym planie? zapewne, że nie, lecz to tylko, co udowodnić mogę piśmiennemi pomnikami, i za to tylko odpowiadam przed krytyką.

A gdzie są pomniki, nagrobki, monumenta tych, co w tej katedrze snem wiecznym spoczęli przed czterystu piędziesięciu laty? Oprócz tych, o których wspomniałem, królewskich monumentach i grobach, niemasz innych, bo ich niebyło może, a jeśli były, to na pawimencie kościoła, na posadzkach kaplic, skromnę płyty kamienne, które stopy pobożnych zatarły, a piśmienne pomniki nie przechowały ich. — Jeden np. taki był Jana Radlicy, biskupa zmarłego roku 1396, umieszczony w kaplicy Mansyonarzy, dzisiejszej Najświętszego Sakramentu, który Jan Łaski prymas arcybiskup gnieźnieński roku 1518 odnowić kazał, co przytacza Paprocki w Herbach Rycerstwa. Drugi, który wspomina tenże autor, kanonika Boturzyńskiego, zmarłego rzekomo w roku 1324, położony *ante ingressum capellae S. Nicolai seu capitularis* (Paprocki Herby, wyd. Tur. 441), ni mniej ni więcej tylko o 200 lat późniejszy jest. A więc te rozsiane dziś po katedrze pomniki, nagrobki, feretrony, ołtarzykowe panegiryki, to wszystko pamiątki XVI wieku i późniejsze; starsze nie ustąpiły miejsca nowym, lecz na nowo powstały, na tych miejscach, na których niegdyś stały ołtarze pańskie.

A teraz słowo o zewnętrznym kształcie katedry przed 450 laty. Fronton kościoła już naszkicowałem. Od północno-zachodniej strony przytykała doń wieża dziś zwana zegarowa; na gruzach spalonej w strasznym pożarze Krakowa i katedry na Wawelu r. 1230, Wisław z Kościelca biskup krakowski, odbudował ją na nowo, którą gdy piorun roztrącił 1703 r. odrestaurował biskup Łubieński tak, jak ją dziś widzimy; była ona aż do dołu samego odsłoniona z widokiem na miasto; za wieżą tą szedł szereg gotyckich kaplic, okna których i szczyty wychodziły na północ, — a dachy ich takie były, że nad niemi 8 gotyckich okien frontowych z nawy kościoła i prezbiteryum patrzyło na miasto. Dzwonnica, dzisiejsza wieża Zygmuntowska, była odosobniona całkiem od kościoła. Po nad szczytami kaplic obiegał gzyms kościoła z kamienia wykuty; część jego dotąd jest widoczna, drugą widzieć można skrytą na poddaszu odtąd, odkąd biskup Łubieński podniósł sklepienia boczne naw kościoła do dzisiejszej wysokości. Od strony wschodniej szczyt kościoła patrzył na zamek, a jest on cały dziś skryty na poddaszu, a bardzo podobny do szczytu frontowego. — Cztery kaplice z gotyckiemi dachami schroniły się pod ten szczyt imponujący. Południowej strony kaplice taksamo jak północnej przytuliły się pod mury katedry, dachy nad wszystkiemi były zarazem dachami nad pobocznemi nawami i poprzeczną za wielkim ołtarzem.

Skończyłem tę pracę moją dorywczą; skreśliłem z notat moich, na źródłach piśmiennych, a myślą autentycznych opartych; szkicem ją nazwałem, bo taką jest tylko. Porządniejsza robota urosłaby w książkę, w której szczegół każdy opisany mógłby poparty być dosłownem przytoczeniem odnośnego dokumentu. Da Bóg litościwy nieco lat życia, jeszcze i to zrobię.

A to, co tu spisałem, jeśli mi wolno czego żądać, to krytyki tylko, nie słownej jednak ogólnikowej, lecz źródłowej, a jeślim opuścił co, lub nie dość jasno przedstawił, owszem jeślim błąd popełnił jaki, poprawię, gdy o nim dowodem mnie nieznanym przekonanym będę — inaczej — pozostanę przy swojem.

Kraków, dnia 6 Grudnia 1886 r.

X. Ignacy Polkowski.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 lutego.

— **Ankieta.** Jutro odbędzie się w tutejszem Towarzystwie rolniczem posiedzenie ankiety, mającej się zastanowić nad tyle ważną sprawą ubezpieczenia bydła na czas pomoru. W ankiecie wezmą udział delegaci Towarzystwa rolniczego krakowskiego, delegaci Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, oraz Dr Walentowicz, jako znawca pod względem ustaw i chorób pomorkowych. Idzie o przygotowanie materyału, aby tę ważną sprawę mógł wprowadzić w życie Sejm, lub krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

— **Teofil Żebrawski**, Dr filozofii, inżynier cywilny, czynny członek Akademii Umiejętności, b. kapitan wojsk polskich, — zakończył dziś po długich cierpieniach życie, przeżywszy lat 86. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek (d. 7 bm.) o godz. 3 po południu z domu pod l. 63 przy ulicy grodzkiej, nabożeństwo żałobne zaś odprawionem zostanie we wtorek (d. 8 bm.) o godz. 10 zrana w kościele św. Piotra. Pamięci Teofila Żebrawskiego, męża pełnego nauki, cichych cnót i zasług, poświęcimy osobną wzmiankę.

— **Za duszę** ś. p. Józefa Szujskiego, jako w rocznicę zgonu, odprawi się nabożeństwo żałobne d. 7 b. m. o godz. 10 w kościele OO. Kapucynów.

— **Wystawa krajowa.** Dwie komisye Wystawy odbędą w poniedziałek posiedzenia, mianowicie komisya etnograficzna i komisya techniczna. — Na porządku dziennym ostatniej komisyi jest wybór delegatów, i dlatego w tem posiedzeniu wezmą udział także zaproszone osobistości z po za grona komisyi. Zaproszenie brzmi, jak następuje: „Technicznej komisyi Wystawy krajowej przypadło zadanie przedstawić komitetowi wykonawczemu osobistości, któreby należało zaprosić do czynnego udziału w sprawach Wystawy krajowej, a to jako delegatów w kraju, lub jako członków komisyi urządzającej poszczególne grupy na Wystawie, lub wreszcie jako członków „jury,“ a mianowicie w zakresie następujących działów programu Wystawy: Dział II krajowy przemysł fabryczny i rękodzielniczy, tudzież dział wychowawczo-naukowy. Dział III przemysł domowy włościan i małomieszczan. Dział IV maszyny i narzędzia rolnicze krajowe i zagraniczne, t. z. maszyny przemysłowe. Z V działu architektura.“

— **Dalsze ofiary** patryotyczne na bal odbyć się mający dzisiaj na korzyść weteranów wojsk polskich z r. 1831. Po 50 złr. pp: Zygmunt Kaczkowski, Mieczysław Pawlikowski; 30 złr. W. F.; 25 złr. hr K. B.; 20 złr. JE. p. Paweł Popiel; po 15 złr.: Prezydent Szlachtowski, Władysław Wołodkowicz, mecenas Hajdukiewicz; po 10 złr.: Mecenas J. Rettinger, inf. X. Matzke, p. Natalia Głębocka, K. Podhorski, Dr K. Goebel Dr M. Jakubowski, prof. Dr Zoll, Jan Launer, p. Dwernicka, W. Wielogłowski rubli 10; po 5 złr.: prof. Dr S. Kuczyński, prof. Dr Creizenach, Bolesław Kruszewski, Emil Borkowski.

Ksawery Konopka.

— **Odczyt.** W dniu 18 b. m. będzie miał w Sali Radnej o godzinie 4 popołudniu na rzecz biblioteki prawniczej docent ekonomii politycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim Dr Józef Milewski wykład: „O międzynarodowym podziale pracy.“

Biblioteka prawnicza, której kuratorem mianowany został przez Wydział prawa prof. Dr M. Fierich, ma za główne zadanie dostarczać niezamożnej młodzieży, poświęcającej się studyom prawniczym, dzieł naukowych, potrzebnych do studyów, zasługuje więc ona na gorliwe poparcie publiczności.

— **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia tutejszej młodzieży handlowej odbędzie się jutro (6 b. m.) o godzinie 10 przedpołudniem w czytelni Stowarzyszenia.

— **Przypominamy**, że jutro o godzinie 4ej odbędzie się w tutejszem Muzeum techniczno-przemysłowem walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego.

— **Walne zgromadzenie** doroczne stowarzyszenia w celu niesienia pomocy weteranom wojskowym c. k. armii, odbędzie się jutro (6go b. m.) o godzinie 3ej po południu w sali ratuszowej. Porządek dzienny jest następujący: zagajenie posiedzenia; sprawozdanie ze stanu majątkowego stowarzyszenia (referent wiceprezes p. Sowiński); wybór dwóch radców; uchwała zmiany statutu; sprawozdanie roczne lekarza stowarzyszenia Dra Cholewicza; wnioski członków; wykład ustawy o pospolitem ruszeniu.

— **II Towarzystwo weteranów** wojskowych austryackich urządza d. 12 b. m na cele Towarzystwa wieczorek tańcujący w domu pp. Epsteinów, w lokalach dawniej zajmowanych przez kawiarnię Wielandowej, których bezinteresownie użyczyli Towarzystwu właściciele domu.

— **P. Erazm Biernacki**, zastępca oficerski przy 56 pułku piechoty, dotychczas poddany pruski, wykonał w dniu dzisiejszym w Prezydyum Magistratu przysięgę, jako obywatel austryacki z przynależnością do gminy Wadowice.

— **Konsumcya mięsa w mieście Krakowie** w roku 1886 przedstawia się jak następuje: Oddano na rzeź w tutejszej rzeźni bydła i trzody sztuk 36,862, a mianowicie: wołów 10.113, krów 1648, bukatów 157, cieląt 13.579, owiec 1620, jagniąt 12, prosiąt 17, trzody 9716. Licząc przeciętnie czystego mięsa z jednego naszego zwykle średniej ciężkości wołu 250 klg., z krowy 150 klg., z bukata 125 klg., z cielęcia 25 klg., z owcy 20 klg, z jagnięcia 10 klg., z prosięcia 5, z wieprza 120 klg, otrzymamy 4,080.045 klg. mięsa, pochodzącego z rzeźni, doliczając zaś mięso wprowadzone w ubiegłym roku z za rogatek w ilości 1,091.223 klg., otrzymamy ogólną ilość skonsumowanego mięsa w Krakowie na 5,171.268 klg., z czego przypada na jednego mieszkańca, biorąc 70.000 jako stałą ludność, 202 gramy dziennie. W porównaniu z innemi miastami, np. z Paryżem, stoimy gorzej, gdyż tam na 2,200 000 mieszkańców przypada rocznie na jednego 82 kilogramów, a dziennie 250 gramów.

— **Z Liszek.** W kościele naszym ku wielkiej radości parafian stanął ołtarz nowy, kamienny, o pięknym rysunku, zastosowanym do struktury świątyni w stylu romańskim, z misterną ornamentyką w kamieniu i z kolumnami z czerwonego marmuru. Ołtarz ten bardzo artystycznie wykonany został w zakładzie kamieniarskim p. Wł. Chrośnikiewicza w Krakowie, z którego w zeszłym roku wyszedł także piękny ołtarz kamienny do Andrychowa.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Hr. Szczepan Tarnowski z Malinia ofiarował datek pieniężny na kolędę dla ubogiej młodzieży szkoły chorzelowskiej, za który sprawiono obuwie najbiedniejszym uczniom; imieniem więc tych obdarzonych dziatek składa zarząd szkolny szlachetnemu dobrodziejowi staropolskie „Bóg zapłać.“

Edward Małek, nauczyciel.

— **„Przegląd“** pisze: JE. p. Namiestnik Zaleski wyjechał przedwczoraj na polowanie do Poturzycy do JE. hr. Wł. Dzieduszyckiego. Wyjazd ten ze Lwowa naczelnika kraju dał jednak powód do nowego popłochu. Jakkolwiek bowiem mówiono już więcej, niż od tygodnia o tych polowaniach, które się przygotowują w Poturzycy, mimo to *Dziennik Polski* doniósł, że p. Namiestnik został powołany do Wiednia i wyjechał tam, oczywiście pospiesznym pociągiem. Sensacyjne to doniesienie zrobiło wrażenie: poczęto rozumować, że coś się kroi i na coś się zanosi, skoro p. Namiestnika powołano do Wiednia. Stąd już pozostawał dla fantazyi jeden krok tylko do przejścia na temat bliskiej wojny.

Aby zapobiedz powstaniu takiego popłochu za kilka dni znowu, pospieszamy już dzisiaj uprzedzić publiczność, że obaj naczelnicy naszych władz krajowych, tak p. Namiestnik, jak i p. Marszałek, wyjadą temi dniami do Wiednia, i chociaż pojadą pospiesznym pociągiem, jedynym, jakim się do Wiednia zwykle jeździ, to przecież ani nikt ich nie powoływał, ani też ich podróż niema tak dalece żadnego z wojną związku, że właśnie podjętą jest w zupełnie pokojowym celu, bo w sprawie definitywnego ułożenia i uzyskania aprobaty dla planu zapowiedzianej wizyty Najdostojniejszej pary Cesarzewiczowskiej w Galicyi.

— **Zajmujące i cenne szczegóły o zamku Chantilly**, darowanym Francyi przez księcia Aumale, podali na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa historyi sztuki dyrektorowie muzeum pp. Dohme, Lippmann i Bode. Wspaniała ta książęca siedziba, przepełniona nieocenionemi skarbami sztuki, nie robi wszakże wrażenia muzeum, jak to bywa w większej częściach w nowożytnych pałacach amatorów i zbieraczy artystycznych przedmiotów. Każdy sprzęt zdaje się tam dla miejsca swego stworzony, nic nie razi wystawową sztywnością. Jednym z najdroższych przedmiotów jest biurko, za które książę zapłacił na licytacyi Hamilton w Londynie 700,000 franków. Freski na ścianach i suficie w dwóch pokojach i arabeski, wyobrażające małpy, a przypisywane dotąd niezapomnianemu Watteau, są wykonane, jak wykazał Dr Dohme, przez nauczyciela jego, Klaudyusza Gillot. W bibliotece swojej, niezwykle cennej, gromadził ks. Aumale, w przeciwieństwie do wszystkich bibliofilów francuskich, dających pierwszeństwo książkom z XVII i XVIII stulecia — druki ze stulecia XV i XVI. Na oprawę tych klejnotów literackich nie szczędził; najlepsi introligatorzy paryscy zajęci byli przez niego, a w bibliotece znajdują się pojedyncze książki, których oprawa kosztowała 2500 fr. W zbiorze rysunków znajduje się 12 niezwykle pięknych oryginałów Albrechta Dürera. Główną ozdobą zamkowej galeryi obrazów, są dwa świetnie zachowane malowidła Rafaela, z których jedno wyobraża Madonnę i nabyte zostało przez księcia w r. 1879 za 150,000 fr., a drugie, maleńkie, przedstawia „trzy Gracye“ i jest jednem z najpiękniejszych dawniejszych dzieł nieśmiertelnego mistrza. Obrazek ten należał poprzednio do lorda Dudley i ks. Aumale nabył go za 500,000 fr.

Wiadomości policyjne. Dzisiejszej nocy przed g. 12-tą przytrzymał strażnik policyjny Dach Franciszka Helnera, nader niebezpiecznego złodzieja, kilka już razy wyszupasowanego z Krakowa do Korczyny, za włóczęgostwo nocne i powrót z szupasu — i gdy go prowadził do aresztów policyjnych przy pomocy trzech żołnierzy, wówczas Helner nagle i niespodziewanie wydobył kozik z kieszeni i wbił go w głowę Dacha.

Wiktorya Z...., od lat pięciu zamężna za Józefem Z., zamieszkałym na Pędzichowie, nie mogła znieść ciągłych wyrzutów mężowskich, iż jest bezdzietną, poradziwszy się przeto mądrych kumosek, postanowiła położyć kres wymówkom mężowskim, i to w ten sposób, że umówiła się z akuszerką z Kleparza o dostarczenie dziecięcia. Akuszerka prośby tej wysłuchała i we czwartek za wiedzą pewnej matki, która powiła córeczkę przy ulicy Łobzowskiej, zabrała jej dziecinę i przyniosła ją Wiktoryi Z., która chcąc w zupełności zadowolić męża, przygotowała zaraz wszystko w domu tak jak gdyby ona rzeczywiście dziecię powiła. Zawiadomiwszy więc męża, będącego naówczas w robocie o niespodziewanem szczęściu, wprowadziła go w taką radość, iż tenże z radości urządził na trzeci dzień chrzciny w kościele ś. Floryana. Wczoraj atoli rozczarowany udał się do policyi, gdyż kumoski długojęzyczne wypaplały tajemnicę, mniemane ojcostwo i rzeczywiste pochodzenie dziecka odsłoniły.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 6go: Przedstawienie popołudniowe godzinie wpół do 4ej: *Emigracya chłopska*, obraz ludowy ze śpiewami w 5 aktach, Wł. L. Anczyca.— Wieczorem po raz trzeci: *Jakobici*, dramat w 5 aktach, Franciszka Coppégo. — O godzinie 10ej dziesiąta wielka reduta, na której o godzinie 12ej odbędzie się: „Polowanie na niedźwiedzia,“ wielka myśliwska pantomina z czasów Napoleona I, o g. 1ej: „Rozkoszne marzenia,“ walc mojej kompozycyi, o g. 2ej: „Co kto lubi,“ czyli ani be, ani me, ani bihi!

We wtorek 8go: Po raz trzeci: *Jakobici*, dramat w 5 aktach, Fr. Coppégo, przekład Seweryny Duchińskiej.

We czwartek 10go: Drugie czwartkowe abonamentowe przedstawienie: *Rozwiedźmy się (Divorçons)*, komedya w 3 aktach, W. Sardou, z p. Hoffmannową i p. Lubiczem w głównych rolach.

W sobotę 12go: Na dochód Julii Sułkowskiej po raz pierwszy: *Pan minister*, komedya w 5 aktach, J. Claretie.

W nauce: *Nie wypada*, na benefis p. Siemaszki; *Larik*, na benefis p. Rygera; *Francillon*, na benefis p. Hoffmannowej; *Hrabina Sara*, Ohneta; *Krawiec damski*, Meilhaca, i *Pięć palcy p. Birouk*, Decourcella.

— Dnia 4go lutego pogoda; termom. od —2·1 doszedł do +5·7 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano d. 5go stan jego był 759·1 millim., termom. 2·9 C. — Wiatr zachodni.

— We niedzielę d. 6go lutego: ś. Doroty p. m.; w poniedziałek 7go: ś. Romualda op.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Piąty bezpłatny wykład popularny prof. Dra Aug. Sokołowskiego „O miastach i mieszczaństwie w Polsce“ odbędzie się w niedzielę d. 6 lutego bież. roku o godzinie 3 popołudniu w amfiteatrze nowodworskim (gimn. św. Anny), urządzony staraniem Wydziału krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej.“ Wykłady te powodzą się i w tym roku bardzo dobrze, a treść ich jest zawsze pouczającą. Bardzo zajmującym i odpowiednim celowi wykładów jest przedmiot, jaki prof. A. Sokołowski wybrał na swój odczyt.

Z Teatru. Na niedzielne popołudniowe przedstawienie zapowiada repertuar: *Emigracyę chłopską* Anczyca, wieczorem drugi raz *Jakobici*, a we wtorek *Jakobici* po raz trzeci. We czwartek na przedstawienie abonamentowe daną będzie komedya Sardou: *Rozwiedźmy się*, w której tak znakomicie grają swe role: pani Hoffmann i p. Lubicz. W sobotę na benefis pani Sułkowskiej nieznana u nas komedya Juliusza Claretie p. t.: *Pan minister*.

Gospodarstwo handel i przemysł.

W sprawie Towarzystwa Pań w celu ochrony krajowego przemysłu otrzymujemy następujące pismo:

Nowy rok szczęśliwie się rozpoczął dla naszego przemysłu krajowego, którym opiekować się zamierzają nasze panie pod kierunkiem księżniczki Heleny Sanguszkownej. Pani tej należą się wyrazy szczerego uznania od całej naszej społeczności przemysłowej za tak piękną, a tyle ważną dla naszego przemysłu inicyatywę.

Co nasze Panie zdziałać mogą, wiemy to każdy z naszego życia prywatnego i winszujemy naszemu przemysłowi, by choć w połowie dostało się mu z tej konsekwencyi i subtelności środków w działaniu, jakiemi nasze Panie rozporządzają,

gdy jakąś sprawę, jakąś koncesyę dla siebie w pożyciu rodzinnem przeprowadzić i uzyskać pragną.

Biorąc rzecz seryo, rozumiemy całą ważność i doniosłość takiego towarzystwa, o jakiem mowa, i dlatego poważamy się kilka fachowych uwag dorzucić.

Przedewszystkiem ośmielamy się zrobić skromną uwagę.

W całem tem tyle szanownem gronie Pań niema nikogo, coby ze sprawą przemysłu był dokładnie i praktycznie obeznanym. A to rzecz ważna i zasadnicza.

Człowiek ze stanowiska fachowego na tę sprawę zapatrujący się, powiedziałby: sprawcie szanowne Panie tylko to swoim wpływem, by wszystko kupowano w kraju i w handlach polskich katolickich, a podniesiecie nasz przemysł i handel lepiej, niż dziesiątki tysięcy wydane już dotąd skutecznie przez kraj na poparcie przemysłu.

Wiemy, że to jest właśnie jednym z głównych celów utworzonego Towarzystwa — wiemy, ale słyszeliśmy właśnie od jednej z Pań tego Towarzystwa, — że nasi kupcy takich materyałów nie mają, a nasze krawcowe ani tak sukni zrobić nie potrafią, jak to mieć można n. p. w Brukseli, i dlatego parę sukien corocznie sprowadzać ztamtąd musi. A dostojna ta Pani, wiemy, że nietylko sama u polskich, katolickich kupców w kraju kupuje, ale i swoim to samo poleca — dlatego te parę sukien z Brukseli kładziemy na karb wyłącznie winy naszych kupców i naszych rękodzielników.

Jakaż rada na to?

Zaprosić do Towarzystwa n. p. pp. Schwarza, Czernego i Sobolewskiego i powiedzieć im: będziemy towary bławatne wyłącznie u was kupowały, ale musicie nam dostarczać towarów, oprócz krajowych, także takich a takich, (tu można im przedłożyć rozliczne próby, jakie Szanowne Panie masami z Wiednia, Berlina, Paryża, Brukseli i z Zurichu otrzymujecie) — po cenach takich a takich, a z pewnością kupcy ci dostarczą wszystko i policzą nie drożej i mieć będą zysk, który, jak to się dotąd praktykuje, cały pochłania zagranica.

Tak samo zgodziliby się pewno pp. Fenz, Porębski i Zimler, bracia Bilewscy, Skórczewski, Rudnicki, i t. d., a wszyscy dostarczą, czego tylko szanowne Panie zechcecie, pod warunkami najzupełniej dogodnemi, a przeto Towarzystwo odpowie swemu celowi i prawdziwą dla kraju zasługę położy, a wdzięczność całej sfery kupieckiej dla siebie zjedna.

A teraz kolej na krawcowe, modniarki i szwaczki.

W Brukseli robią rzeczywiście znakomicie damskie suknie.

Dyrektor Gettlich może z łatwością wskazać panienkę, która z odznaczeniem ukończyła kurs robót. Panience tej dać stypendyum i wysłać ją do Brukseli do pierwszorzędnej krawcowej, a zanim wtajemniczy się we wszystkie arkana tego fachu i do kraju powróci, można zaprosić n. p. pp. Chojecką, Zamoyską i inne, i pokazać im swe zagraniczne suknie i tytułem próby polecić im, by tak samo po jednej sukni zrobiły. Ręczymy, że próba się powiedzie. Modniarkom wskazać adresy magazynów zagranicznych, a zresztą dawać im tylko zamówienia, a z pewnością zaspokoić potrafią gusta najwytworniejsze i najwybredniejsze. Także ważną jest rzeczą wysłanie z czasem stypendystki do jakiej modniarki za granicę.

Szwaczek zdolnych mamy dość.

Brakuje tylko szwalni, należycie na większą skalę zorganizowanej, któraby krajowe płótna zużywała, od obcych interes taki sobie przyswoiła, a biedzie, jaka jest pomiędzy szwaczkami, temsamem zapobiegła.

Program więc działania dla takiego Towarzystwa obszerny.

Byle wytrwałości przy tych najlepszych chęciach, a program ten zrealizować się da z łatwością.

Gawin.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek d. 31 grudnia 1886 roku . . . . zł. 9,162,098 c. 93
Od d. 1 do 31 stycznia 1887 r. złożono . . . . zł. 417,087 c. 82
Razem zł. 9,579,186 c. 75
Od d. 1 do 31 stycznia 1887 r. zwrócono . . . . zł. 422,834 c. 39
Stan wkładek d. 31 stycznia 1887 roku . . . . zł. 9,156,352 c. 36

Kraków d. 1 lutego 1887 r.

Komitet Towarzystwa roln. krak. zamówił nasienie lnu Ryzkiego i odstępować je będzie Radom powiatowym, ewentualnie Towarzystwom okręgowym i Kółkom rolniczym (włościańskim) po 17 złr. w. a. za worek — z ustępstwem, którego wysokość obliczoną będzie po otrzymaniu wszystkich zamówień.

Komitet uprasza o spieszne nadesłanie zamówień.

Od Administracyi „Czasu“.

Pani Józefowa Szujska nadesłała dla Stowarzyszenia „Zdrowie“ uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego 25 złr.; dla nieszczęśliwej rodziny K. na Zwierzyńcu 5 złr.

Ostatnie wiadomości.

Do chwili, gdy to piszemy, nie otrzymaliśmy żadnych wiadomości, któreby mogły podsycać ogólne zaniepokojenie co do sytuacyi zagranicznej. Owszem zaszły momenta, mogące wpłynąć na uspokojenie się opinii publicznej. Cesarz na balu przemysłowców wyraźnie zaznaczył, iż potrzeby zarządu wojskowego niekoniecznie wskazują na wojnę, lecz są one tylko następstwem oszczędności lat dawnych, z powodu której-to oszczędności Austrya pod względem uzbrojenia nie dotrzymała kroku innym mocarstwom. Rosyjski ukaz, zakazujący wywozu koni, tłómaczy *Nordd. Allg. Ztg* jako czyste zarządzenie ostrożności, dyktowane więcej ekonomicznemi względami, niż politycznemi obawami i międzynarodowem położeniem.

Alarmująca pogłoska na giełdzie berlińskiej, jakoby rząd pruski zamierzał przedłożyć Sejmowi projekt zaciągnięcia pożyczki wojennej w wysokości 300 milionów marek, okazała się nieprawdziwą, a wreszcie zanotować się godzi, iż przedwczoraj na radzie ministrów francuskich przedłożył p. Flourens raporta ambasadorów, które są uspakajające, i stwierdzają pokojowe dyspozycye mocarstw. Raporta z Niemiec mają być także pokojowej natury. Rada ministrów zgodziła się na to, aby doniesienie o tem pokojowem usposobieniu podać do publicznej wiadomości, a doniesienie to popiera jeszcze wiadomość, iż hr. Münster odwiedził p. Flourens i jako ambasador niemiecki zapewnił go o pokojowem stanowisku swego rządu.

Dodać w końcu należy, iż, jak donoszą z Berlina, niemiecki następca tronu na balu dworskim wyrażał się uspakajająco, i wspomniał, iż zamierza wyjechać wkrótce na południe, której-to podróży nie przedsięwziąłby, gdyby się zanosiło na wojnę.

Rząd rosyjski przyspieszył termin spłaty zaległych podatków od cukrowni i ma je egzekwować w ciągu miesiąca. Będzie to ciężkim ciosem dla cukrowników, a przewidują zamknięcie wielu fabryk cukru w zachodnich guberniach. Wiadomo, że proponowane środki ratowania tego tak ważnego przemysłu, mianowicie ograniczenia produkcyi — odrzucone zostały za wpływem p. Wisznogradzkiego, który z zawodu finansisty niedawno powołanym został do kierownictwa ministerstwa skarbu. Bezwzględność w ściąganiu podatków od tak zagrożonej produkcyi zaliczyć można do oznak braku pieniędzy w skarbie państwa na cele uzbrojeń.

Do *Temps* piszą z Berlina: Wiadomość, jakoby powstać miały między Następcą tronu a ks. Bismarkiem nieporozumienia, z powodu żądanego od cesarza wydania manifestu, jest nieprawdziwą. Manifest na pewno pojawi się w przeciągu kilku dni. Czas jego publikacyi pozostawiono ocenieniu kanclerza. Jeśli cesarz miał skrupuły co do mięszania się w sprawę wyborów, to były to skrupuły osobistej natury, nieuzasadnione wpływem Następcy tronu. Cesarz z zasady rozmawia o polityce tylko z funkcyonaryuszami ministerstwa spraw zagranicznych, a o sprawach wojskowych tylko z jenerałami. Nieprawdą jest, iż Następca tronu jest w niezgodzie z ks. Bismarkiem co do konfliktu z parlamentem, i że Następca tronu, jako kompromis miał zaproponować kwinkwenat. Trudno przypuścić, aby kanclerz działał przeciw polityce tego, który lada dzień może zostać niemieckim cesarzem. Bez wątpienia istnieje pewna oziębłość między ks. Bismarkiem a Następczynią tronu, która wywiera naturalny wpływ na umysł jej męża, ale zdaje się, iż posuwanoby się za daleko, gdyby chciano z tego wnioskować o zupełnej zmianie polityki na wypadek, jeśliby po rządzie dzisiejszym nastąpił rząd jutrzejszy. To co się w ostatnim czasie stało w Bawaryi, okazuje, jak często w takich wypadkach złudnemi są pozory.

Z Konstantynopola donoszą, iż metropolita w Adryanopolu, Dyonizios, został wybrany ekumenicznym patryarchą.

Zajścia w Bułgaryi.

Z rozpoczęciem rokowań z deputacyą bułgarską czekano tylko na przybycie Kalczewa, które, ponieważ kwarantanna na granicy rumelijskiej zniesioną teraz została, nastąpić już mogło przedwczoraj. Akcya decydująca w tej sprawie rozpoczęła się więc prawdopodobnie już wczoraj.

Pogłoski o zamierzonej dyktaturze wojskowej Popowa i o zamiarze Panicy wpadnięcia do Macedonii zaliczyć należy do rzędu tendencyjnie szerzonych przez Bułgarów oddanych Rosyi, jak o tem już świadczy pochodzenie telegramu z Dżurdżewa, gdzie się znajduje właśnie stek anarchistów bułgarskich, na co już rząd rumuński zwrócił swą uwagę i do internowania głównych przywódzców przystąpił.

Korespondent wiedeński dziennika *Times* donosi, że między Austryą a Rosyą doszło już do zupełnego porozumienia się w sprawie bułgarskiej, co jednak jeszcze stwierdzenia wymaga.

List przesłany z Konstantynopola do *Polit. Corr.* wyraża nadzieję, opartą na rezultacie dotychczasowych rozmów wielkiego wezyra z Wulkowiczem, że przyjdzie do zgody zadawalniającej wszystkie strony.

Telegramy.

Zofia 5 lutego. (pryw.) Bałabanow i Burmow, byli ministrowie, należący do partyi Zankowa, ganią jak najsurowiej podróż Zankowa do Konstantynopola i propozycye jego przedłożone Porcie.

Zofia 5 lutego. (pryw.). Wprowadzanie dzienników i broszur rosyjskich do Bułgaryi zostało zakazane.

Sfery decydujące są wprost przeciwne kandydaturze ks. Leuchtenberga.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 5 lutego. W wyższych sferach politycznych panuje od kilku dni pewien ruch, skutkiem czego powstały różne pogłoski o mających nastąpić niebawem ważnych zmianach personalnych. Zmiany te mają być spowodowane dotychczasowym przebiegiem rokowań ugodowych. Częściowe przesilenie w ministerstwie, które w Węgrzech faktycznie istnieje, mogłoby się stać, podług owych pogłosek, także i w Austryi możliwem.

Wiedeń 5 lutego. *Vaterland*, wspominając o piśmie kardynała Jacobiniego do nuncyusza w Monachium, które *Polit. Corr.* wczoraj ogłosiła, oświadcza, iż należy się wstrzymać od wszelkich uwag nad tem pismem, dopóki nie nastąpi autentyczne potwierdzenie wiarogodności tegoż.

Wiedeń 5 lutego. *Fremdenblatt* pisze wobec dotychczasowych pogłosek, że zwołanie Delegacyj, które w znacznej części zależy od przebiegu działalności parlamentów obu połów monarchii, nie zostało jeszcze zdecydowane. Obecnie można tylko z całem prawdopodobieństwem przypuszczać, że Delegacye zbiorą się w pierwszej połowie marca.

Berlin 6 lutego. Podług *Tageblattu* powiedział następca tronu do radcy komercyalnego Mendelssohna na balu dworskim: „Dziwi mnie zaniepokojenie giełdy. Francya nie zaczepi nas, a my jej także nie zaczepimy.“

Berlin 5 lutego. Podług *Schles. Ztg*, zaniechany został zamiar ogłoszenia proklamacyi cesarskiej przed wyborami.

Bruksela 5 lutego. Obwarowanie linii nad Mozą obejmuje także budowę siedmiu fortów pomiędzy Leodyum a Namurem za sumę 60 milionów.

Paryż 5 lutego. *Temps* pisze: Herbert Bismark zapewniał Herbettego ponownie, że 70,000 rezerwistów powołanych zostało jedynie w tym celu, aby się mogli wyćwiczyć w używaniu nowych karabinów. Rezerwiści ci powołani zostali nietylko z prowincyj zachodnich, ale z całego państwa i po upływie ściśle oznaczonego czasu zostaną znów rozpuszczeni. Następnie powoła rząd drugą seryę 20,000 rezerwistów, którzy również tylko przez ściśle oznaczony czas pozostaną w służbie, poczem powoływanie rezerwy ustanie. Również i ambasadorowie francuscy w Wiedniu i Petersburgu, zasięgnąwszy informacyj pod względem sytuacyi, otrzymali uspokajające odpowiedzi.

Podczas recepcyi w Elysée Bourbon w dniu 3 b. m. oświadczył Grévy, iż ma uzasadnioną nadzieję, że pokój będzie utrzymany.

Londyn 5 lutego. *Standard* przemawiając za zasadą nieinterwencyi w razie niemiecko-francuskiej wojny, wyraża zapatrywanie, że Anglia ręczyła tylko za całość Belgii, ale nie potrzebuje protestować przeciw ewentualnemu przemarszowi wojsk francuskich lub niemieckich przez Belgię.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 lutego. Z Izby deputowanych. Minister Ziemiałkowski, zastępując prezydenta ministrów, który jest słaby, odpowiada na interpelacyę Mauthnera i towarzyszy w sprawie sytuacyi zagranicznej: Stosunki monarchii z mocarstwami zagranicznemi są zupełnie zadawalniające (oklaski), a mianowicie w ostatnich czasach nie zaszła żadna zmiana, niebezpieczna dla utrzymania pokoju (oklaski). Mimo niepewnej i poważnej ogólnej sytuacyi politycznej w Europie, ma rząd nadzieję, że uda się utrzymać pokój (oklaski), ponieważ odpowiada to kilkakrotnie wyrażonym życzeniom wszystkich rządów, a zwłaszcza rządu cesarskiego (żywe oklaski).

Jeśli mimo to uznają zarządy wojskowe pewne potrzeby za konieczne, odpowiada to tylko owym wymogom przezorności i pieczy około utrwalenia mocarstwowego stanowiska państwa, które rząd uważa za jedno z najważniejszych zadań (oklaski). Nie można w tem upatrywać wojennego symptomu, równie jak i w tem, że w swoim czasie postara się rząd o konstytucyjne przyzwolenie na owe militarne zarządzenia ostrożności, które uznano za konieczne (żywe oklaski).

Wiedeń 5 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza zakaz wywozu koni, wydany w porozumieniu z rządem węgierskim dla wszystkich granic austro-węgierskiego terytoryum cłowego. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem, w którym urzędy cłowe powezmą o niem wiadomość.

Paryż 5 lutego. Ministerstwo wojny zaprzecza kategorycznie pogłoskom o mobilizacyi.

Temps stwierdza, że relacye wszystkich ambasadorów francuskich, a zwłaszcza ambasadora w Berlinie, brzmią pokojowo i uspokajająco.

Paryż 5 lutego. Skoro prezydent ministrów dowiedział się w korytarzach Izby, że Lacroix zamierza zgłosić interpelacyę w sprawie sytuacyi zagranicznej, aby dać rządowi sposobność do zaznaczenia pokojowej polityki Francyi, oświadczył, że to jest rzeczą zbyteczną, gdyż kilkakrotne oświadczenia jego samego i Freycineta usuwają wszelką wątpliwość co do pokojowego usposobienia Francyi i rządu. Prezydent ministrów wyraził też przekonanie, oparte na uzasadnionych dowodach, że panująca panika jest wyłącznie dziełem spekulantów.

Po tem oświadczeniu porzucił Lacroix zamiar interpelowania rządu.

Rzym 5 lutego. Izba odrzuciła 215 przeciw 181 głosom zaproponowany przez Rudiniego zwyczajny porządek dzienny, przeciw któremu ministerstwo wystąpiło, uważając go za wotum nieufności; odrzuciła następnie prawie jednogłośnie wniosek Costy, żądający opuszczenia Massawy, a przyjęła 317 przeciw 12 głosom kredyt massawski.

Robilant zabrał głos zaraz z początkiem posiedzenia Izby, oświadczając, iż nie przychodzi mu z trudnością przyznać, że wypowiedziane przez niego w ostatnich dniach słowa, które nie dadzą się pogodzić z późniejszemi wypadkami, były nieszczęśliwe. Mowca nie miał wówczas przekonania, że wypadki te są absolutnie niemożebne, ale sądził, że Włochy muszą, zwłaszcza ze względu na obecną sytuacyę w Europie, okazać, iż akcya ich w Massawie jest tylko drugorzędnym epizodem, któryby nie mógł przeszkadzać akcyi Włoch w Europie. Teraz chodzi o bezpieczeństwo wojsk w Massawie i o utrzymanie powagi Włoch, wobec czego kwestye osobiste schodzą na drugi plan.

Minister wojny oświadczył, że należałoby czekać na zupełne przedłożenie dokumentów, a następnie wyznaczyć ankietę, zanim się wyda sąd o ministerstwie i komendantach.

Depretis zaprzeczył twierdzeniu, jakoby polityka kolonialna wyłączoną była z pod dyskusyi parlamentarnej i zażądał jasno sformułowanego wotum.

Następnie przemawiali Crispi za, a Cairoli przeciw udzieleniu rządowi wotum zaufania.

Londyn 5 lutego. Izba niższa odrzuciła w dyskusyi adresowej znaczną większością głosów dwie poprawki, żądające natychmiastowej a względnie rychłej ewakuacyi Egiptu, skoro Fergusson oświadczył, że Anglia stara się o osiągnięcie porozumienia z mocarstwami w sprawie egipskiej, ale nie pragnie na wieki lub też przez zbyt długi czas zatrzymywać wojsk swych w Egipcie. Gorst oświadczył, że główną podstawą trwałej administracyi w Egipcie jest zniesienie kapitulacyj.

Moskwa 5 lutego. *Moskow. Wied.* zapytują, dlaczego kwestya niemiecko-rosyjskich stosunków i niebezpieczeństwo niemiecko-rosyjskiego konfliktu bywają peryodycznie roztrząsane? Bismark oświadczył, że Niemcy nie mają własnych interesów na Wschodzie — dlaczego więc przyjmuje ciężki urząd pośrednika? Czyżby Niemcy nie skuteczniej czuwały nad pokojem, gdyby się nie mięszały do spraw, w których nie są interesowane? Artykuł ów oświadcza dalej, że Wschód jest zupełnie obcem terytoryum dla Austro-Węgier, i że państwo to, szukając tam kompensat i nowych posiadłości, wydaje się tam pognębicielem i wrogiem wszystkiego tego, co łączy ludy Wschodu z Rosyą.

W ten sposób muszą Austro-Węgry kolidować z Rosyą. W tym więc wypadku nie pozostawałoby uczciwemu pośrednikowi nic innego uczynić, jak tylko zakazać napastnikowi, aby się w obce terytoryum nie wdzierał i zaniechał aneksyj. Jeśli pośrednik pomaga napastnikowi, staje się sprzymierzeńcem napastnika. Rzecz naturalna, że Niemcy bismarkowskie, które używają tej dwulicowej polityki względem Rosyi, obawiają się, że Rosya nie zawsze ustąpi.

Następnie rozpoczynają się pogróżki za pomocą koalicyj i podniecania do nowych zaburzeń na Wschodzie. Niech Bismark raczej zakończy swą karyerę na skonsolidowaniu tego, czego dopiął, i niech się wyrzeknie dalszych pretensyj do objawiania wszędzie swej dyktatury.

Konstantynopol 5 lutego. Sułtan przyjmował Drummonda Wolffa na prywatnej audyencyi, która trwała $1^1/_2$ godziny, oświadczając mu, iż polecił wielkiemu wezyrowi i ministrowi spraw zagranicznych, aby z nim rokowali w sprawie rozwiązania kwestyi egipskiej.

Kursa. Wiedeń 5 lutego. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 77 10 — Renta austr. srebrna opod. 79·—. — Renta 4% złota austr. 108·40. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·35. — Akcye Banku Austr. Węg. 844·—. — Akcye kredytowe 272·30. — Londyn 128 — — Napoleony 10·12—. — Dukaty 6·06. Marki 62·82½. — 5% Renta węg. papier. 86·10. 4% Renta węg. złota 95·66. — Losy prem. węg. 116·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 103 — — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·50. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 97·—. — Akcye Länderbanku 228·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 193·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 212·—. — Akcye kolei południowej 89·75. — Ruble 115·75. — Srebro —. —

Usposobienie giełdy: stałe.

Wiedeń 3 lutego. — *Okowita.* Wobec rezerwy posiadaczy utrzymała się tendencya; notowano złr. 26·25.

Berlin 5 go lutego. — Banknoty austryackie 158·80. — Krótki Wiedeń 158·55. — Banknoty ros 184·10. — 5% Listy zast. Polskie 57·50. — 4% Listy Likw. Polskie 53·30. — Akcye kolei Karola Ludwika 76·75. — Akcye austr. kredytowe 445 —.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 5 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 —	116 —
Marki niemieckie	62 50	63 25
Dukat ważny	6 —	6 10
20-to frankówka ważna	10 10	10 20
Imperyał ważny	10 42	10 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	75 —	76 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 50	104 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 —	102 —
4½% „ „ „	96 —	97 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 25	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	97 —	98 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „ „ „	99 —	100 25
5% „ „ „ „ „ „	100 —	100 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	101 —	102 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 25	100 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 75
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	50 75	53 —
5% „ „ „ „ „ „	43 —	46 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	188 —	190 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	205 —	207 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	287 50	290 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	16 25	17 50
„ „ Stanisławowa	27 50	29 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 —	14 —
„ „ węgier. „	9 25	9 80
Wiedeń 4 lutego. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	74 85	75 10
4⅕% „ srebrna	77 15	77 35
4% „ złota	103 25	104 —
4% „ węgierska złota	92 20	92 40
5% „ „ papier.	83 60	83 90
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	— —	124 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	127 —	129 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	130 —	132 —
„ „ 1864 „ 100 „	157 —	169 —
„ „ 1864 „ 50 „	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	103 75	104 50
Galicyjskie „ „	103 10	103 90
Morawskie „ „	106 75	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	103 —	104 —
Węgierskie „ „	103 —	104 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 —	104 —
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	143 —	145 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	— —	115 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	100 50	101 50
Boden-Credit austryacki . 80 „	226 50	227 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	264 —	264 50
„ Bank węgierski . 200 „	269 50	271 50
Depositen-Bank . 200 „	165 —	170 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	535 —	545 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	838 —	842 —
Unionbank . 100 „	196 —	197 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 —	149 —
Wied. Bankverein . 100 „	91 75	92 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	177 50	178 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	379 —	382 —
Elżbiety . 210 „ „	— —	— —
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	199 —	200 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2275	2285
Franciszka Józefa . 200 „ „	— —	
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	191 50	191 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	139 50	140 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	203	204 —
Nordwest austr. . 200 „ „	154 —	155 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	147 75	148 25
Rudolfa . 200 „ „	179 —	180
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	169 —	171 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	237 —	238 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	86 50	87 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	244 —	246 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	156 —	157 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	154 —	156 —
„ Westb. . 200 „ „	156 25	157 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126	127 —
4½% „ „ papier 50 lat	100 30	101 40
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 —	100 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 50	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	99 75
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 50	96 30
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 75	100 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 25
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 40	94 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	97 —	97 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	— —	— —
5% „ „ „ „ prem.	101 50	102 50
5% „ „ „ „ „ 40 lat	99 50	99 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 70	102 10
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	103 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	100 50	101 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 —	100 10
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	— —	97 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	— —	97 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 —	109 —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	116 —	116 50
„ za 200 Mrk. nie op.	124 80	125 40
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	99 40	100 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	114 —	114 40
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	93 50	94 75
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	— —	98 25
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	97 75	98 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	81 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	86 50	87 50
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 —	103 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 —	102 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	87 —	88 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	—	124 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	95 75	96 60
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	— —	155 —
„ „ 200 złr. 5%	125 —	125 50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	97 —	98 —
„ „ II Em. 200 „ „	— —	98 —
„ Nordost . 300 „ „	94 75	95 25
„ „ złotem . 200 „ „	— —	122 —
„ Westbahn . 200 „ „	98 —	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 50	115 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	118 —	119 —
„ Węgierskie „ 100	115 —	116 —
3% „ Tureckie . fr. 400	15 60	16 —

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	72 —	174 —
Clary . złr. 42	39 —	41 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	116 —
Insbrucku „ 20	20 —	20 50
Keglewicha „ 10%	24 50	25 50
Krakowskie „ 20	16 50	17 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	47 25	47 75
Palfy „ 42	42 —	43 —
Rudolfa „ 10	16 50	17 50
Salma „ 42	54 75	55 75
Salzburgskie „ 20	21 50	22 50
St. Genois „ 42	— —	— —
Stanisławowskie „ 20	28 —	28 50
4½% Tryesteńskie „ 105	137 50	138 —
4% „ „ 50	68 —	69 —
Waldsteina „ 20	34 —	35 —
Windischgrätza „ 20	— —	45 —
Waluty.		
Dukaty ważne	6 09	6 12
20 frankówki	10 17	10 19
Imperyały rosyjskie	10 45	10 50
Funty szterl. angielskie	12 88	12 90
Liry tureckie złote	11 46	11 53
Marki niemieckie za 100 marek	63 15	63 22
Rubel papierowy za 100	115 50	115 75
Lwów 3 lutego.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 50	100 50
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 50	100 50
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	97 50	98 50
6% „ Banku hip. gal.	— —	— —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 50	104 75
4½% „ pożyczki krajowej	96 50	98 —

Warszawa 4 lutego.	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	94	75
kupon	—	66	—	—

Francuzka

wykształcona, zamężna, przyjmuje panienki na mieszkanie, które uczęszczają do zakładów naukowych — prócz nieustającej konwersacyi francuskiej — panienki mogą pobierać lekcye gruntownych zasad tegoż języka. Bliższych informacyj udzieli Biuro nauczycielskie pani *H. Nowoleckiej* w Krakowie, ulica Wiślna 9. [391-1-4]

OBWIESZCZENIE.

Wydział Kasy Oszczędności miasta Tarnowa uchwałą powziętą dnia 28 stycznia 1887 roku **zniżył stopę procentową z 5% na 4½%** od wkładek nowych wniesionych z dniem 1 lutego 1887 roku, od wkładek zaś dawnych również na 4½% począwszy od dnia 1 kwietnia 1887 r. — co się niniejszem podaje do publicznej wiadomości. (346-1-3)

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Tarnowa.

Do sprzedania

Willa „Modrzejów“ w Zakopanem z meblami i z siedmiomorgowym lasem (8 pokoi z oszklonym gankiem, piwnica, kuchnia i stajnia z wozownią) za 12,000 złr. — jak również **„Realność pani Modrzejewskiej“** w Krakowie przy ul. Krowoderskiej nad Rudawą (3 morgi ogrodu, dwór z łazienką, kuchnia z pralnią i wodociągami, cieplarnia z wozownią i stajnią oraz portyerówką, ogółem 47 ubikacyj), bez mebli — za cenę 55,000 złr.

Mogą także być wynajęte willa w Zakopanem za 500 złr., a realność w Krakowie za 3000 złr. rocznego czynszu. — Upoważnionym jest do sprzedania względnie do wynajęcia adwokat *Dr. Władysław Markiewicz* w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 15. (342 1-4)

Weksle kupieckie i dewizy

w jakiejkolwiek wysokości, eskontuje się chętnie. Zlecenia pod adresem: **„Escompt Nr. 6“ Annoncen-Expedition Moritz Stern, Wien, I., Wollzeile Nr. 24.** [345-1-3]

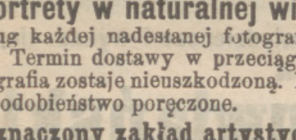
Tylko 3 złr.

najstosowniejszy

podarek na uroczystości!

(Pamiątka po zmarłych!)

Zakład także otwarty w niedzielę popołudniu.



Portrety w naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografii Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10ciu dni. Fotografia zostaje nieuszkodzoną. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. (366-1-10)

Odznaczony zakład artystyczny p. f. Siegfried Bodascher *w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse 6.*

Kielskie szproty

2 skrz. poczt. około 500 szt. 2 złr., najl. piklingi poczt. paczka ok. 45 szt. złr. 1·90, kawior uralski łagod. solony od 1 ko pocz. ko po złr. 2·80, węgorz w galarecie gruby barył. poczt. złr. 3·85, sardele brabanckie ko złr. 2·15 baryłka 5 ko złr. 7·40 opłatnie za zaliczką. Kupcom najtaniej. (300-1-3)

K. J. Lücke & Co., w Hamburgu.

!Nowość!

Najlepszym wynalazkiem dla haftowania jest

patent. przyrząd do haftów,

który można natychmiast przytwierdzić do każdej maszyny do szycia,

haftuje piękniej i sześć razy szybciej

niż najzdolniejsza hafciarka, na **płótnie, szyfonie, jedwabiu, pluszu, skórze, tiulu i wszelkich innych materyach.**

Dla rodzin i hafciarek niezbędny.

Cena 20 złr. — Rozsyłka tylko za zaliczką. (299-1-3)

Gł. skład i rozsyłka w Wiedniu, Amalienstrasse 4.

!Praktyczny! !wzbudzający wrażenie!

!Patent. przyrząd do haftowania!

AMERYKA.

Zamorskie **Towarzystwo żeglugi parowej poszukuje** za dobrą prowizyą **ajentów** dla ruchu osób i towarów. (365)

Oferty pod **„Amerika“** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu**, I., Seilerstätte 2.

W domu przy ulicy Szewskiej

pod Nr. 27, na II. piętrze, są do sprzedania: garnitur mebli, haftowane (renesans) portiery adamaszkowe, szafa z lustrami, biurko orzechowe, konsola, lustra, obrazy, toaleta. — Jest także futro męskie nowe nurki. (395 1-3)

Nowy wynalazek.

Amerykańska maszyna ręczna do siewu,

którą może każdy bez wprawy obsiać ręcznie 10 morgów pola wszelkiego rodzaju zbożem w przeciągu 12 godzin. — Cena 15 złr. [394-1-3]

Na składzie maszyn zagranicznych **J. B. Prünera** w Krakowie, Wolnica Nr. 4.

JUŻ NADSZEDŁ

SYRUP sosnowo-balsamiczno-ziołowy Aleks. Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: w **Krakowie W. Redyk, pod Barankiem;** we Lwowie K. Mikolasch; w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski; w Wiedniu J. Weiss, Tuchlauben 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi. (343-1-)

75 morgów ornej ziemi

wraz z prawem propinacyi i karczmą, w obwodzie Jasielskim, **do sprzedania;** od sierpnia są wolne i mogą być wzięte.

Bliższa wiadomość u **Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu.** (325-2-6)

Tylko prawd. z tym znakiem ochronnym.

Profesora Dra Liebera

eliksir wzmacniający nerwy

celem trwałego, gruntownego i pewnego wyleczenia wszystkich nawet najuporczywszych **cierpień nerwowych**, szczególniej powstałych wskutek grzechów młodzieńczych. — Trwałe wyleczenie wszelkich **osłabień**, blednicy, uczuć trwogi, bólów głowy, migreny, bicia serca, cierpień żołądka, niestrawności i t. d.

Eliksir wzmacniający nerwy zestawiony z najszlachetniejszych roślin ziemi wedle najnowszych doświadczeń nauki lekarskiej przez pierwszorzędnego lekarza, daje zupełną rękojmię usunięcia tych chorób. Bliższe szczegóły w okólniku przy flaszce. **Cena ½ fl. 5 mar., ⅟₁ fl. 9 mar.**, za gotówkę lub zaliczką. 2817-7-)

Główny skład ma **M. Schultz w Hanowerze**, Schillerstr., w Krakowie apt. W. Redyk, P Krokiewicz i E. Stockmar; w Brodach apt. Landesberg i A. Lateiner; w Rzeszowie J. B. Zacharski; w Bielsku apteka pod koroną.

Wiedeński oryginalny wyciąg prawdziwy

Z BABKI OSTREJ z wapienno-żelazist[y]m

syropem z podfosforanu wapna,

jedynie wyrabiany przez **W. v. Trnkoczy**, *aptek. w* **Wiedniu, V, Hundsthurmerstrasse 113.**

Doskonały, od 20 lat wypróbowany i niezrównany środek leczniczy. W rozpoczynających się **suchotach** (gruźlicy płuc), **słabości płuc, plwaniu krwią** działa **zawartość wapna** wyciągu w ten sposób, że ropiejące części płuc będą wyleczone (zwapnione). Na **niedokrewność, blednicę, zołzy, osłabienie** pomaga bardzo skutecznie **krew wytwarzające żelazo.** Kaszel, chrypkę, nieżyty, zaflegmienie, ciężki oddech. **Wyciąg z babki ostrej** łagodzi, zwalnia i usuwa. Te trzy lecznicze części składowe tworzą w swej całości najpewniejszy środek leczniczy dla wszelkich

cierpień płuc

i piersi.

Zwraca się uwagę!



Znaczne wyniki wyleczenia moim oryginalnym wyrobem **osiągnięte zostają podwójnym skutkiem wyciągu z babki ostrej w połączeniu z żelazem i wapnem**, co potwierdzają liczni uzdrowieni mnóstwem podziękowań — które w oryginale przejrzeć można.



Prócz tego zwraca się jeszcze szczególną uwagę na to, ażeby mój wyrób nie był zamieniany co się tyczy nazwy z innym podobnym. Chcąc otrzymać mój oryginalny wyrób niefałszowany, trzeba zawsze żądać przy zakupnie zawsze: **„wyciągu z babki ostrej z syropem wapienno-żelazistym z apteki Franciszka w wiedniu“** (Hundsburmerstr. 113.) Jeżeli tenże ma być w ogóle prawdziwym, to **muszą** być uwidocznione na opakowaniu umieszczone tutaj dwa znaki ochronne **(roślina babki ostrej i św. Franciszek.)**

Oryginalna cena złr. 1·10, pocztą 20 ct. więcej za opakowanie Główny skład i codzienna rozsyłka pocztowa na prowincye: **Franciskus-Apotheke, Wien, Hundshurmerstr. 113**, gdzie należy wysyłać wszelkie zamówienia.

W BRODACH M. Kulak i C. Lateiner; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w KRAKOWIE E. Stockmar, W. Redyk, F. Sobierajski, K. Wiszniewski; we LWOWIE S. Rucker; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski. [339-15 40]

Grand Hôtel

w Krakowie, ul. Sławkowska, w pałacu i przyległym gmachu księcia Czartoryskiego,

urządzony z wszelkiemi wygodami i największą elegancyą według pierwszorzędnych hoteli stolic europejskich. — Wspaniałe wejście, schody piętrowe z kararyjskiego marmuru białego. — Wodociąg rozprowadzony w całym budynku zapomocą motora, światło elektryczne, mikrofony w całym domu. — Salony stylowe: Ludwika XV. z budoirem, sala marmurowa w stylu 2go cesarstwa, staro-niemiecki i t. d. — Czytelnia. — Łazienka na każdem piętrze. — Remiza hotelowa na dworcu kolejowym. — Restauracya pod zarządem p. L. Bogusiewicza. — Kuchnia pod dyrekcyą p. Maurice, pierwszego kucharza w Hotel Richelieu et Restaur. de l'Opera Comique i Caffé Anglais w Paryżu. — Naczynia kuchenne całe niklowe z fabryki Berndorfera & Co. — Wina wszelkich gatunków najpierwszych firm. — **Ceny pokoi począwszy od 80 cent. — Małe i duże apartamenta.** (63-14-)

ASTHME Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.** Skład główny w Paryżu u Pana LEVASSEUR RUE DU PONT-NEUF, 7.

NEVRALGIES Bole głowy, kurcze żołądka i wszelkie cierpienia nerwowe leczą się przez użycie PIGUŁEK ANTINEWRALGIJNYCH Dra CRONIER. Wymagać stępel zjednoczenia fabrykantów. W Paryżu, w aptece ROBIQUET **Rue de la Monnaie. 23.**

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego. (146 36

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE, ulica Kopernika pod Nr. 3, — w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20, w CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2,

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Brillantina jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 cnt.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

NIGRETINA wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 złr.

Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów po 25 i 50 ct.

POMADA BALZAMICZNA do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr. (85 2-)

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) **winda osobowa**, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (368-1-92) **L. SPEISER**, dyrektor.

FRANCUSKIE i ANGIELSKIE

WYROBY GUMOWE

poręczone prawdziwe w rozmaitych gatunkach i cenach; **paski rupturowe** z patentowemi **niezrównanemi sprężynami** złr. 3, 4 i 5 za sztukę; **suspenzorya** od 60 cnt. wzwyż; **płaszcze deszczowe** we wszystkich kolorach, tylko najlepsze i podług miary, od 10 złr. wzwyż rozsyła **punktualnie**

Jean Gress & Comp.,

skład paryskich towarów gumowych,

tylko w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 14, im Bazar rechts, Th. 26, pod osobistym kierunkiem długoletn. kierownika handlu pana *Pierre Mounier.* [364-1-]

Najlepszą **BIBUŁKA NA PAPIEROSY** *jest prawdziwa bibułka*

LE HOUBLON

wyrobu francuzkiego Firmy CAWLEY & HENRY w PARYŻU, 17, rue Béranger

Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecana przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i d. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od przymieszek i substancyi szkodliwych zdrowiu.

Cawley & Henry Propre du Brevet

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

CAWLEY & HENRY, jedyni fabrykanci w PARYŻU (149-16-)

Odznaczony na 15 wystawach zawsze jedyny pierwszemi medalami, ostatni raz w Londynie 1883 r., dwoma wielkiemi złotemi medalami za gatunek tranu i sposób jego przyrządzenia.

Piotra Möllera

MÖLLER'S COD LIVER OIL

najczystszy leczniczy tran z wątroby miętusów.

Ten tran wyrabiany bardzo starannie we **własnych faktoryach** Möllera ze **świeżych, zdrowych** wątrób miętusa, w **smaku i zapachu przyjemny,** polecają najgoręcej najpierwsi koryfeusze lekarscy z powodu łatwej strawności, szczególniej też dla dzieci.

Cena 1 złr., 6 flaszek pocztą opłatnie. Odprzedającym zniżka.

Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach aptecznych monarchii i hurtownie w **głów. składzie dla Austryi-Węgier: Robert Gehe, Wien, III., Heumarkt 7.**

Składy mają: w **Krakowie** Trauczyńskiego apt. spadkobiercy, K. Wiszniewski apt., Jan Janiga kup.; w **Biały** A. Blumenthal apt.; w **Brzesku** W. Janoszek apt.; w **Jarosławiu** Wisłocki apt., J. Rohm; w **Rzeszowie** A. Karpiński apt, J. Schaitter i Sp. kup.; w **Sędziszowie** J. Mizerski apt.; w **Podgórzu** J. Skakalski apt.; w **Sokalu** Wysoczański apt.; w **Tarnowie** W. Müldner i Spół. kup., F. Leszczyński kup. (127-6-8)

Kucharz zdolny, liczący 28 lat, mający długoletnią praktykę, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: ***J. M. Tarnów północna Strusina Nr. 1.*** (327-3-3)

Tapety

z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne **szlaki, listwy** złocone i drewniane, **sufity** *en relief*, otrzymał świeżo i poleca

największy skład tapet,

storów do okien, **cerat** na meble i stoły (184-223)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek 9.

Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie *franco.*

OFERTA DLA HURTOWNIKÓW

bydła rogatego

Przyjmuję każdej chwili celem komisowej sprzedaży bydło rogate tak żywe jak zabite. Za rzetelne prowadzenie interesu ręczę. — Warunki tudzież listy celem uczynienia ofert uprasza się adresować **J. Ch. 51** poste restante **Karlin-Praga.** (320 3 3)

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU

KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wyprobowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

Ch. Leperdriel *Reboulleau*

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego. — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Beisera itd. i we wszystkich aptekach. (175-18-30)

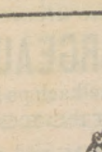
Ich ertheile deutschen Unterricht u. bereite für deutsche höhere Lehranstalten vor.

B. Michael, Ring 7, Hof, I. St. [319-2-3]

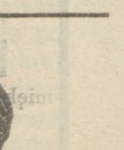
Patent [178-9-]

L. Strakosch & J. Bohner.

Maszyny do prania i magle do bielizny



poleca **Aleks. Herzog, w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 6.** Katalogi darmo i opłatnie.





Menażerya.

Znaczna ilość drapieżnych zwierząt do widzenia, z tych zwraca się uwagę na **olbrzymiego węża,** którego objętość ciała dochodzi grubości ramienia męskiego, długość wynosi 30 stóp, a wiek 250 lat. (230-9-)

Codzień karmienie i wielkie przedstawienie o godzinie 4ej, 6ej i 8ej wieczór w wielkim nakrytym budynku byłego muzeum przy oświetleniu gazowem.

Franciszek Uhl, właściciel menażeryi z Berna.

Impotencyę,

osłabienie męskie,

wszelkie następstwa grzechów młodocianych i powstałe przez to osłabienia wzroku, słuchu i pamięci, przedrażnienie, rozstroje nerwowe, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wyleczone będą według świetnie uznanej metody bez następstw i przerwania w zawodzie gruntownie i najszybciej, również **ocieczenie z cewki moczowej,** świeżo powstałe i zastarzałe, bez bolu i bez wstrzykiwania, także wszelkie **choroby kobiece,** jak: białe upławy, niepłodność i wszelkie choroby macicy, również ściśle wedle naukowej metody wszelkie **wyrzuty skórne, kiłę i wrzody** bez krajania lub pieczenia w słynnie znanym od lat wielu zakładzie

Dra Hartmanna

specialisty wedle dyplomu z r. 1870 członka wiedeńskiego lekarsk. wydziału

w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz Nr. I.

Mnóstwo uznań można przejrzeć. Leczenie może być odbyte z najlepszym skutkiem **także listownie**, a lekarstwa przesyła się dyskretnie. **Honoraryum mierne.** (51-123)

Molla proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach krwi** i hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cent.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 zlr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwor., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk F. Sobierajski apt., Siedlecki apt., M. Jawornicki kup., St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt. J. Rohm apt., — we LWOWIE J. Beiser apt, S. Rucker apt — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz, wdowa, R. Jakubowski aptek. — w NOWYM TARGU C. Laur, — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt., — w PODGÓRZU J. Skakalski aptek., — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., A. Karpiński apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt, A. Beill aptek., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt.. — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Th. Scharff, — w WADOWICACH K. Fiderkiewicz, — w ZBARAZU Izydor Süssermann, — w ZŁOCZOWIE F. Petesch aptek. (67 7-)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa		Przyjazd do Podgórza-Płaszowa	
8·28	rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza,	9·12	przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
4·34	popołudniu do Skawiny, Oświęcima,	10·48	przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
7·08	wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.	7·03	wieczór w Podgórzu 8·20 w Krakowie z N. Sącza, Żywca, Suchy, Oświęcima, Skawiny,
Odjazd z Tarnowa		**Przyjazd do Tarnowa**	
2·58	popołudniu do Zagórza, Żywca.	11·10	przedpołud. z Żywca, Zagórza, (181 61-)
3·55	w nocy do Zagórza, Żywca, Orłowa.	11·30	w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza.